



**OBCHODY 75. ROCZNICY
ZBRODNI KATYŃSKIEJ
W BYKOWNI POD KIJOWEM**

s. 3



**ZMARŁA BOŻENA RAFALSKA,
ZNAKOMITA DZIENNIKARKA
LWOWSKA, KTÓRA CAŁYM SWOIM
ŻYCIEM SŁUŻYŁA SPRAWOM
POLAKÓW NA WSCHODZIE**

s. 12



**LUDMIŁA TELEHA - ŻYWA LEGENDA
MIASTA BAR, WIELOLETNIA
NAUCZYCIELKA, WYCHOWAWCA
RZESZ STUDENTÓW**

s.17

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

SŁOWO POLSKIE

Kwiecień 2015 nr 4 (33)



Polacy i Ukraińcy uczcili historyczny sojusz

25 kwietnia w Winnicy odbyły się centralne obchody 95. rocznicy zawarcia sojuszu polsko-ukraińskiego, którego celem było wspólne przeciwstawienie się bolszewickiej Rosji.

W stolicy Podola zebrali się przedstawiciele ukraińskich oraz polskich środowisk historycznych, władz wszystkich szczebli, polskich organizacji z obwodów winnickiego i chmielnickiego a także mediów, by przypomnieć bardzo ważne dla polsko-ukraińskich stosunków wydarzenia z 1920 roku. Wówczas to Marszałek Polski Józef Piłsudski i Naczelny Ataman Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej Symon Petlura zawarli sojusz, umożliwiającą wspólną walkę przeciwko bolszewikom. Sojusz przeszedł do historii jako pakt Piłsudski-Petlura.

Program obchodów okrągłej 95. rocznicy sojuszu był bogaty. Na głównym placu miasta otwarto wystawę plenerową „Za Wolność Naszą i Waszą” (wypożyczoną przez „Kurier Galicyjski”), w obecności m.in. ambasadora RP na Ukrainie Henryka Litwina, przewodniczących Rady Obwodowej Serhija Swytki i Administracji Obwodowej Walerija Korowija, p.o. prezydenta Winnicy Serhija Morgunowa oraz konsula generalnego RP w Winnicy Krzysztofa Świderka. O wystawie opowiedział Jerzy Wójcicki, jeden z głównych inicjatorów święta. Grupy rekonstrukcyjne z Polski (SRH Marienburg) i Ukrainy (z Kamieńca Podolskiego) zorganizowały wspólny pokaz musztry w mundurach WP i żołnierzy URL. Pod tablicą Marszałka Piłsudskiego i Eugena Markowicza (ministra w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej) złożono wiązanki kwiatów.

Głównym punktem uroczystości była konferencja „Braterstwo broni. Polsko-Ukraiński Sojusz 1920 r.”, zorganizowana na Uniwersytecie



Członkowie polskiej (SRH Marienburg, Pomorze) i ukraińskiej (Kamieniec Podolski) grup rekonstrukcyjnych na obchodach 95. rocznicy polsko-ukraińskiego Sojuszu 1920 roku w Winnicy na Podolu

Technicznym. Wzięli w niej udział polscy i ukraińscy historycy, m.in. płk WP Tadeusz Krząstek, dr Andrij Rukkas i mec. Henryk Grocholski. Prelegenci mówili m.in. o bitwie pod Komarowem, największej bitwie konnicy w czasie wojny polsko-bolszewickiej, której znaczenie jest porównywane z bitwą warszawską, czy exodusie polskiej ludności z Podola po przewrocie bolszewickim. Tłumy szczerlnie wypełniające salę Uniwersytetu, w której nawet przejścia między rzędami krzesel były zajęte przez młodzież, świadczą o ogromnym zainteresowaniu tematem kształtowania się niepodle-

głej Polski i Ukrainy w bardzo trudnym okresie historycznym w latach 1919-1921.

O godz. 17 w kinie Rodyna odbył się pokaz filmu dokumentalnego „Trudne braterstwo”, opowiadającego o sojuszu polsko-ukraińskim w 1920 roku, o historii wspólnych działań przeciwko bolszewikom, próbach ustanowienia wolnej i suwerennej Ukrainy. W projekcji wziął udział płk Tadeusz Krząstek, jeden z konsultantów naukowych dokumentu. Dzięki filmowi widzowie dowiedzieli się więcej o relacjach między Marszałkiem Piłsud-

skim i Atamanem Petlurą, o II zimowym pochodzie ukraińskich wojsk stacjonujących w Polsce na okupowaną przez bolszewików Ukrainę. W 1921 roku pięć tysięcy Ukraińców zdołało dotrzeć aż na przedpola Kijowa, niestety znaczna ich część zginęła w walce z przeważającymi siłami wroga. W filmie, powstałym w 1998 roku z inicjatywy Jerzego Giedroycia, wypowiadają się m.in. Jerzy Giedroyc, Norman Davies, Daniło Husar Struk i Arkadij Żukowski. Po prezentacji dokumentu płk Krząstek wyraził przekonanie, że prochy Symona Petlury, zamordowanego przez bolszewickiego

agenta w Monachium, powinny wrócić do Winnicy jako miasta ściśle związanego z działalnością Naczelnego Atamana, a przedstawiciele Departamentu Kultury Rady Miasta zaproponowali, by film „Trudne braterstwo” został pokazany w winnickich szkołach na lekcjach historii.

Obchody 95. rocznicy polsko-ukraińskiego sojuszu w Winnicy zorganizowały SP „Kresowiaci”, Stowarzyszenie „Historia Winnicy”, KG RP w Winnicy oraz Rada Miasta.



Separatyści „sprzedają” jeńców

Kierownik głównego wydziału śledczego ukraińskiej Służby Bezpieczeństwa Wasyl Wowk podał, że za uwolnienie ukraińskiego żołnierza przetrzymywanego w niewoli separatystów domagają się od 2 tys. UAH do 10 tys. USD. Wszystko zależy od „statusu”, czyli rozpoznawalności jeńca. „Za znanego »ukropa« żądają nawet 50 tys. USD, za niektórych wystarczy 700 hrywien. Pieniądze trzeba przelewać na konto bankowe” – powiedział Wowk.

Według informacji prezydenta Petra Poroszenki pod koniec marca w niewoli separatystów przebywało 400 ukraińskich żołnierzy.



Majowe wakacje Ukraińców

Zgodnie z rozporządzeniem ukraińskiej Rady Ministrów Nr 1084 mieszkańcy kraju będą mieć w maju łącznie 13 dni wolnych od pracy. Z okazji 1 maja cztery dni, na Dzień Zwycięstwa trzy dni i prawosławne Zielone Świątki kolejne trzy dni. Jeśli doda się do tego wolne soboty, Ukraińcy będą wypoczywać w maju prawie dwa tygodnie.



Lwówianin zwycięzca krakowskiego maratonu

Ukraiński sportowiec Taras Salo z czasem 2 godziny 17 minut i 3 sekundy przybiegł pierwszy na metę 14. PKO. Cracovia Marathon 2015.

Inny Ukrainiec Anatolij Orzechowski zajął 3. miejsce z czasem 2 godziny 21 minut 37 sekund. Wśród kobiet triumfowała Hellen Jekposgei Kimutai z Kenii, uzyskując czas 2 godziny 43 minuty i 4 sekundy.

Taras Salo ze Lwowa jest stałym bywalcem krakowskiego maratonu. Do tej pory udało mu się dwukrotnie zająć w nim drugie miejsce – w 2009 i w 2014 roku. Ma też na koncie zwycięstwo w VII Biegu Trzech Kopców – Międzynarodowych Otwartych Mistrzostwach Krakowa w Biegu Górskim w 2013 roku.



Amerykański desant we Lwowie

W stolicy okręgu lwowskiego wylądowali Amerykanie ze 173 Brygady Powietrzno-Desantowej, by wziąć udział we wspólnych amerykańsko-ukraińskich manewrach, które odbędą się na pobliskim poligonie jaworowskim.

290 komandosów i wojskowych instruktorów będzie szkolić w działaniach bojowych 900 członków ukraińskiej Gwardii Narodowej i pułku Azow, których żołnierze stanowią trzon operacji antyterrorystycznej.

Ćwiczenia zostaną podzielone na trzy cykle po osiem tygodni każdy. Ich podsumowaniem będą wspólne manewry wojskowe.



Odkryto nowe złoża gazu

Na ponad 150 milionów metrów sześć. szacuje się złoża gazu ziemnego znajdujące się niedaleko Obłażnicy (rejon żydaczowski, obwód lwowski). Błękitne paliwo z pierwszego odwiertu popłynęło już do ogólnoukraińskiego systemu gazowego. Do końca roku prywatny inwestor – firma Zachidnadraserwis, planuje rozpocząć eksploatację dwóch kolejnych złóż. Całkowity zwrot nakładów ma nastąpić już wkrótce - za pięć lat.



Najwięcej nieruchomości w Polsce kupują Ukraińcy

W zeszłym roku cudzoziemcy uzyskali 359 zezwoleń polskiego MSW na nabycie nieruchomości w Polsce. Wydane przez ministra spraw wewnętrznych zezwolenia dotyczyły zarówno gruntów rolnych, lokali mieszkalnych i użytkowych, jak również akcji i udziałów w spółkach będących właścicielami lub użytkownikami wieczystymi nieruchomości. Liczba udzielanych zezwoleń w ostatnich 5 latach utrzymuje się na podobnym poziomie.

Wśród cudzoziemców, którzy otrzymali zezwolenie na kupno nieruchomości gruntowych, najczęściej reprezentowanym obywatelstwem i kapitałem był: ukraiński – 59 zezwoleń, niemiecki – 36 zezwoleń oraz holenderski – 15 zezwoleń.

Według nieoficjalnych danych cudzoziemcy zawarli 8574 umów na

zakup nieruchomości w Polsce (bez pozwolenia MSW). W czołówce są Niemcy (1964) i Holendrzy (645). Ukraińcy z 625 umowami kupna-sprzedaży znaleźli się na trzecim miejscu.



Obchody 75. rocznicy mordu katyńskiego w Charkowie-Piatičatkach

12 kwietnia na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie-Piatičatkach przedstawiciele władz obwodu, konsul generalny RP w Charkowie Stanisław Łukasik, episkop UPC KP Mitrofan, biskup ordynariusz diecezji charkowsko-zaporoskiej Stanisław Szyrokoradiuk w obecności licznie zebranych złożyli kwiaty na mogiłach ponad 4 tysięcy polskich jeńców wojennych, ofiar zbrodni NKWD z tak zwanej ukraińskiej listy katyńskiej.

– Szczątki ponad 4 tysięcy moich rodaków spoczywają tu wśród dziesiątek tysięcy Ukraińców. Tym Polakom zabrano więcej niż życie. Zabrano im prawo pamięci przez ich dzieci oraz wnuki – powiedział konsul Łukasik.

Cmentarz w charkowskich Piatičatkach był pierwszym Polskim Cmentarzem Wojennym, otwarto go 17 czerwca 2000 roku. Następne powstały w Katyniu (obwód smoleński, FR), Miednoje (obwód twerski, FR) oraz w Bykowni pod Kijowem.



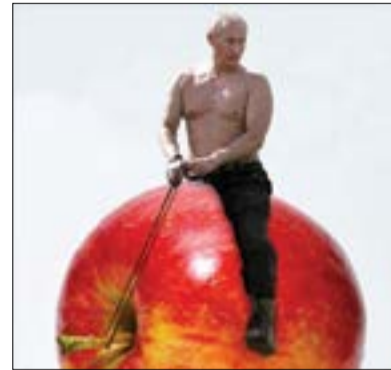
Wierni opuszczają Cerkiew Prawosławną Patriarchatu Moskiewskiego

Ostatnie badania przeprowadzone przez Fundację „Demokratyczne Inicjatywy im. Ilii Kuczeriwa” potwierdziły, że Patriarchat Moskiewski traci dominującą pozycję na Ukrainie.

Za wiernych Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Kijowskiego uważa się 44 proc. respondentów, Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego zaś 21 proc. – podało BBC, powołując się na Fundację. Z badań wynika też, że 11 proc. Ukraińców deklaruje, że są grekokatolikami, 9,5 proc. – ateistami. Wyznawców innych obrządków i religii (także Kościoła rzymskokatolickiego) jest mniej niż 8 proc.

Jedynym regionem, gdzie większość mieszkańców uznaje patronat moskiewskiego patriarchy Cyryla, jest obwód doniecki – 55 proc. Grekokatolików jest najczęściej w Galicji Wschodniej – 67 proc. mieszkańców. Najwięcej ateistów mieszka w Donbasie i Słoboziańszczyźnie – ponad 18 proc.

Sondaż został przeprowadzony w dniach 25 grudnia 2014 – 15 stycznia 2015 roku. Wzięło w nim udział ponad 4400 osób.



Polskie i greckie owoce niewpuszczone na Krym

Rosyjskie władze zabroniły wjazdu ciężarówkom przewożącym z Ukrainy na Półwysep Krymski 20 ton jabłek z Polski oraz tonę poziomek z Grecji. Podobnie sytuacja wygląda z importem mięsa i drobiu.

W marcu ponad 12 proc. (1600 ton) przywożonej z Ukrainy żywności zostało uznane przez rosyjskie służby weterynaryjne i fitosanitarne za nieodpowiadające rosyjskim normom.



Buriat walczący w Donbasie niewygodny dla Rosjan

Artykuł o buriackim czołganie rannym podczas walk pod Debalcewem został ręcznie usunięty z 50-tysięcznego nakładu gazety „Nowa Buriatia”. Cała redakcja po otrzymaniu rozkazu z góry przez trzy dni wycinała niewygodny dla Rosjan tekst, dlatego gazeta dotarła do czytelników z trzydniowym opóźnieniem – podało Radio Swoboda. W artykule o żołnierzu Batomkunujewym jego matka skarży się na brak pomocy materialnej ze strony Ministerstwa Obrony Rosji.

– Traktuję to jako śmieszny sytuację, i nic więcej. To nie jest żadna cenzura – powiedział redaktor naczelny „Nowej Buriatii”, zaprzeczając jakimkolwiek naciskom.

Bohater artykułu Buriat Dorzy Batomkunujew z Ułan-Ude stał się znany po tym, jak ciężko rannego, ze spaloną twarzą, odwiedził go w szpitalu znany rosyjski artysta Jossyp Kobzon. W rozmowie z Kobzonem Buriat przyznał się, że walczył z Ukraińcami w Donbasie i potwierdził, że Rosja przebiera swoich żołnierzy za „opółceńców”.



Ambasador RP: Polska ostatnia wprowadziła utrudnienia wizowe

Kiedy Unia Europejska zaostrzyła procedury wydawania wiz Ukraini-

com do strefy Schengen, Polska do końca przesuwała terminy wprowadzenia rozszerzonej listy dokumentów potrzebnych do otrzymania wizy.

– Byliśmy ostatnim państwem Unii, które w końcu musiało wykonać taki krok. To część polityki jednoci UE – powiedział ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin. Podkreślił jednocześnie, że Polacy wydali w zeszłym roku Ukraińcom 800 tysięcy wiz do strefy Schengen – prawie połowę wszystkich wystawionych przez pozostałe kraje europejskie.



Na Ukrainie powstanie druga BBC?

7 kwietnia prezydent Petro Poroszenko podpisał uchwaloną przed trzema tygodniami przez parlament Ustawę o mediach publicznych. Zgodnie z nią powstałe na bazie państwowych kanałów telewizyjnych i rozgłośni radiowych media publiczne mają być niezależne od rządu i prezydenta.

W najbliższym czasie ma powstać społeczna spółka telewizyjna, składająca się z regionalnych i ogólnoukraińskich państwowych telewizji obwodowych, która zajmie się tworzeniem telewizji publicznej. Premier Arsenij Jaceniuk podczas prezentacji telewizji publicznej powiedział, że marzy mu się stworzenie na podstawie UT-1 (państwowej ogólnoukraińskiej telewizji) stacji na miarę BBC czy CNN.



300 aut w miesiącu

Produkcja samochodów na Ukrainie spada na łeb, na szyję. Od stycznia do marca tego roku w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego wyprodukowano o 93,5 proc. aut mniej. Wynik 303 pojazdów w skali miesiąca jest najgorszy w historii ukraińskiego przemysłu samochodowego. Z powodu wzrostu kursu dolara ceny na większość samochodów osobowych zwiększyły się w ostatnim półroczu trzykrotnie w porównaniu do zarobków, które pozostały na poziomie z 2013 roku. Niskim, ale stabilnym zainteresowaniem cieszą się wyłącznie przestarzałe lanosy i chińskie ZAZ Forza, produkowane przez koncern Ukrawto.

Nowe przepisy w ruchu drogowym

Po zmianach w prawie o ruchu drogowym wykroczenia w ruchu drogowym będą karane podwójnie: mandatem pieniężnym i punktami karnymi. Na początek każdy kierowca otrzyma 150 punktów, po wyczerpaniu których będzie odpowiadać administracyjnie.

Bp Guzdek: Pokój tobie, Ukraino! Pokój tobie, Polsko!

Ponad tysiąc osób wzięło udział w obchodach 75. rocznicy zbrodni katyńskiej na terenie Państwowego Memoriału Ofiar Totalitaryzmu w Bykowni pod Kijowem.

Delegacje rządowe, przedstawiciele rodzin katyńskich, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, duchowieństwo, harcerze, żołnierze WP i oczywiście Polacy z Ukrainy, stojąc 9 kwietnia w miejscu, gdzie spoczywa prawie 3500 polskich jeńców wojennych z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej, w obecności prezydentów Polski i Ukrainy modlili się za ofiary zbrodni NKWD. Podczas mszy św. na Polskim Cmentarzu Wojennym biskup polowy Józef Guzdek powiedział, że inaczej niż kiedyś, gdy świat milczał wobec zbrodni katyńskiej, dziś nie wolno nam milczeć w obliczu obecnych masowych zbrodni, bo następne pokolenia nie wybaczą nam tego milczenia i bezczynności wobec zła. – Przy zachowaniu biernego postawy, zło się rozzuchwała – mówił biskup.

Przed mszą odbyły się oficjalne uroczystości. Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zauważył, że w lesie



Prezydenci Polski i Ukrainy Petro Poroszenko i Bronisław Komorowski razem z małżonkami złożyli kwiaty pod zbiorową mogiłą ofiar w ukraińskiej i polskiej części Państwowego Memoriału Ofiar Totalitaryzmu w Bykowni

w Bykowni spoczywają nie tylko najlepsi synowie narodu ukraińskiego, lecz także polskiego (liczbę pochowanych w tym miejscu szacuje się nawet na 100-120 tysięcy; w większości są to ofiary ukraińskie z lat 1937-1938). Poprosił, by wszy-

scy upamiętnili polskie i ukraińskie ofiary totalitaryzmu minutą ciszy. Prezydent Poroszenko wskazał, że Polska i Ukraina znajdują się na etapie pojednania i porozumienia. Przypomniał, że gdy był z wizytą w Warszawie, wielkie wrażenie wy-

warła na nim flaga na Pałacu Prezydenckim, na której widniał napis „Za wolność waszą i naszą”. Podziękował Polsce za wsparcie, którego udzieliła w czasie gdy Rosja dokonała agresji na niepodległość i suwerenność Ukrainy.

Prezydent Bronisław Komorowski zaznaczył, że tu, w Bykowni, zebrani modlą się za wszystkie ofiary tzw. Golgoty Wschodu, nie tylko spoczywające na wszystkich cmentarzach zbrodni katyńskiej, ale i na odległych terenach „niełudzkiej ziemi” aż po Kameczatkę. Wyraził pewność, że pamięć o ofiarach i o zbrodniach jest jedną z broni, której możemy używać, by świat nie szedł w złą stronę.

Prezydenci Polski i Ukrainy złożyli wieńce pod zbiorową mogiłą ofiar oraz zapalili znicze w ukraińskiej i polskiej części Memoriału. Następnie Poroszenko opuścił uroczystość, a Bronisław Komorowski wziął udział w mszy św. celebrowanej przez bp. Guzdkę. Na jej zakończenie krótką mowę wygłosiła Izabela Sariusz-Skąpska, prezes Federacji Rodzin Katyńskich, oraz odczytano Apel Poległych. Msza zakończyła się odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę”. Kompania reprezentacyjna WP oddała salwę honorową.

Polskie Cmentarze Wojenne w Katyniu, Charkowie i Miednoje powstały w 2000 roku, w Kijowie-Bykowni w 2012 roku.

Słowo Polskie

Zabytkowy kościół Kapucynów zagrożony

Bez konsultacji z mieszkańcami władze Winnicy wydały pozwolenie na wybudowanie w najstarszej części miasta supernowoczesnego centrum handlowego.

Pod koniec marca niespodziewanie dla winniczan wokół placu położonego tuż obok kościoła Matki Bożej Anielskiej przy ulicy Sobornej, na którym wierni i przyjezdni parkują przed mszą świętą swoje samochody, a wspólnoty parafialne urządzają festyny i uroczystości religijne, pojawiło się ogrodzenie. Winnickie media poinformowały o rozpoczęciu budowy 4-piętrowego centrum handlowego, które oprócz części naziemnej będzie miało także część podziemną – kilka kondygnacji z basenem i innymi atrakcjami. Nowym właścicielem placu jest Reikartz Hotel Group, największa ukraińska sieć hoteli.

O nowej budowie zaalarmowali w pierwszej kolejności miejscowi miłośnicy historii. Kilka godzin później dołączyli do nich parafianie kościoła MBA oraz działacze środowiska polskiego. Nie podoba im się wznoszenie kolejnej galerii handlowej, w dodatku niszczącej wizerunek zabytkowej części miasta.



Centrum Winnicy powoli zmienia się w duże centrum handlowe. Tym razem władze miasta zezwoliły na budowę w bezpośredniej bliskości 265-letniego kościoła Kapucynów nowej galerii. Według projektu ma mieć kilka podziemnych kondygnacji. Wykopanie odpowiednio głębokiego wykopu może grozić zawaleniem kościoła

Kolejnym argumentem przeciwko inwestycji jest to, że stanowi zagrożenie dla ponad 265-letniego kościoła Matki Bożej Anielskiej. Nie do końca wiadomo, jak wygląda podziemna część tego XVIII-wiecznego zabytku architektury. Na razie wiemy o dwóch podziemnych kondygnacjach i licznych przejściach między dawnymi klasztorami kapucynów, jezuitów i dominikanów,

znajdującymi się niedaleko siebie na przestrzeni zaledwie kilometra kwadratowego. Nie jest też wykluczone, że wykonanie głębokich wykopów pod fundamenty naruszy stabilność gruntu, w wyniku czego ściany kościoła MBA mogą popękać.

Przy ulicy Sobornej, gdzie wznosi się świątynia kapucynów, stoją najcenniejsze zabytki miasta: m.in. pięknie zrekonstruowany i od-

nowiony dawny barokowy kościół Dominikanów oraz dawny kościół i klasztor Jezuitów, a także pomnik Jana Pawła II. Ulica Soborna jest żywym świadectwem historii. Na jednym ze stojących przy niej budynków znajduje się tablica poświęcona Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, w kościele MBA jest umieszczona pamiątkowa tablica z wizerunkiem ostatniego probosz-

cza parafii Matki Bożej Anielskiej przed zamknięciem świątyni w latach 60. XX wieku, księdza Marceliego Wysokińskiego.

Pierwsze prześladowania katolików rozpoczęły się w Winnicy po powstaniu listopadowym, po styczniowym carskie władze zostawiły katolikom tylko jeden kościół – Kapucynów. Z nadejściem władzy bolszewickiej znaczna część parafian została poddana represjom ze strony NKWD, a po wojnie – reżimu komunistycznego. Czyżby były mer Wołodymyr Grojsman, który podpisał wydane pozwolenie, jego zastępca Morgunow i radni miasta Winnicy zapomnieli o tym?

Po interwencji mediów i społeczności katolickiej prace budowlane na jakiś czas zostały wstrzymane, ale 29 kwietnia ruszyły z nową siłą.

Mieszkańcy Winnicy nie mają nic przeciwko zagospodarowaniu terenu w pobliżu kościoła Matki Bożej Anielskiej. W tym miejscu może powstać niewielki skwer lub parking samochodowy.

Nawet władze komunistyczne nie odważyły się na ostateczne zniszczenie wyglądu starego miasta. Czy po rewolucji godności nowe władze postąpią naprzekór opinii publicznej?

Jerzy Wójcicki



Członkowie Zjednoczenia Szlachty Polskiej pod pomnikiem Jana Pawła II w pobliżu żytomierskiej katedry pw. świętej Zofii

10 lat temu odszedł Jan Paweł II

Rocznicę śmierci papieża Polaka uczcili w Żytomierzu członkowie Zjednoczenia Szlachty Polskiej.

2 kwietnia, w 10. rocznicę śmierci Jana Pawła II, żytomierscy Polacy zrzeszeni w Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na czele z prezes Natalią Kostecką-Iszczuk zebrali się pod pomnikiem Jana Pawła II, by złożyć kwiaty i zapalić znicze.

Przy okazji wysłuchali krótkiego wykładu wygłoszonego przez nauczycielkę języka polskiego Wiktoria Haličką, która opowiedziała o działalności papieża. „Jan Paweł II, przyjmując z pokorą i głębokim zaufaniem posługę duszpasterstwa całemu Kościołowi, stał się sługą sług. On zmienił serca milionów ludzi i zmienił oblicze świata. Pontyfikat jego nazywany jest niezwykłym, wyjątkowym i wielkim” – stwierdziła.

W życiu Jana Pawła II ważnym rozdziałem była twórczość literacka, o której papież mówił: „Poezja to wielka Pani, której trzeba się całkowicie poświęcić; obawiam się, że nie byłem wobec niej zupełnie w porządku”.

Irena Zagładzko

Pieśń poranna (psalm Karola Wojtyły)

Panie, jam Dawid, syn Izai,
Piastowy jestem syn.

Ty mi na sercu znak wypalisz –
zasłucham się w Twój rym.
Wiosną-ś przyoblókł, wiosną tęsknot
ciało i siłę bark –
Niechaj jesienią nie rozpękną
tęskniące struny harf.

Ja jestem Dawid, jam jest pasterz –
Błagalną wiodę pieśń,
byś się zmiłować chciał nad Piastem,
byś żniwo zwolił zwieźć.

A gdy powstanie olbrzym Goliath,
by złamać młodość mą –
Błagają ciebie Syjon, Moria:
ku wspomżeniu zstąp!

Taka jest pieśń poranna
Dawida – Pasterza

Zmarł o. Oleg Kondratiuk OCD

24 marca ok. godz. 5 nad ranem w szpitalu w Bielsku-Białej odszedł do domu Pana o. Oleg Kondratiuk, 47-letni karmelita z Berdyczowa. Był jednym z pierwszych zakonników tego zgromadzenia, wyswięconych na Ukrainie.



Śp. o. Oleg Kondratiuk

W intencji o. Olega Kondratiuka została odprawiona 26 marca w wadowickim klasztorze Karmelitów Bosych msza św. pod przewodnictwem prowincjała Krakowskiej Prowincji Zakonu Karmelitów Bosych o. Tadeusza Florka. Główne uroczystości pogrzebowe odbyły się w Berdyczowie, gdzie o. Kondratiuk spoczął na cmentarzu miejskim.

Oleg Kondratiuk urodził się 23 lutego 1968 roku w Weimarze w Niemczech, ale ochrzczony został w Berdyczowie. Tam też ukończył szkołę podstawową i średnią. Po studiach na Uniwersytecie Kijowskim rozpoczął pracę nauczyciela

fizyki. I wtedy poczuł powołanie. Ukończył w Polsce Wyższe Seminarium Duchowne, filozofię i teologię, po czym został skierowany do kijowskiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, gdzie pracował jako proboszcz. Następnie pełnił funkcję wikarego w Berdyczowie.

Z inicjatywy śp. o. Olega w Berdyczowie powstał klub piłkarski „Karmel”, jego zasługą jest również coroczny turniej piłki halowej drużyn, działających przy parafiach rzymskokatolickich.

Na początku 2014 roku lekarze zdiagnozowali u niego nowotwór. W Wadowicach karmelita przeszedł skomplikowaną operację, lecz mimo długiej rehabilitacji zmarł.

Teofil Mały

Katolicy o czystości, miłości i seksualności

W dniach od 27 marca do 29 marca w Żytomierzu odbywały się XXIII Diecezjalne Dni Młodzieży (DDM), na które przybyło 500 młodych ludzi z różnych zakątków Ukrainy.

Młodzież to potężna siła, która zmienia świat. Cieszy, gdy setki młodych osób, stając wobec pytania „Jak powinienem się realizować?”, garną się do Boga. Okazją, by odnaleźć najlepszą do niego drogę, były dla nich XXIII Diecezjalne Dni Młodzieży w Żytomierzu, na które przybyli przedstawiciele zgromadzeń zakonnych. Podczas „Expo vocation” – wystawy powołań, zorganizowanej w ramach DDM, przedstawili swój sposób służenia Bogu i ludziom.

Na wystawie zaprezentowali się m.in.: franciszkanie, salezianie, pallotyni, oblaci, siostry pallotynki, salezjanki, faustynki, sercanki, sługi Jezusa czy nazaretanki – łącznie ponad dziesięć żeńskich i męskich zgromadzeń. Nikt z uczestników nawet nie przypuszczał, że zakonnicy i zakonnice mogą tak radośnie opowiadać o swoim sposobie życia i działania. Dzięki ich świadectwu młodzież miała możliwość zapoznania się z różną duchowością braci i sióstr. O. Waldemar Pawelec, gość uroczystej wieczornej modlitwy, wygłosił świetne kazanie, podkreślając, że największym skarbem człowieka są relacje z innymi ludźmi i Bogiem.

Tegoroczne Dni Młodzieży tradycyjnie otworzył biskup senior Jan Purwiński. Młodych ludzi i ich opiekunów powitali proboszcz parafii św. Zofii ks. Wiktor Makowski i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego o. Lukas z Brazylii, który krótko przedsta-

wił hasło DDM: „Błogosławieni czystego serca”.

W trakcie Diecezjalnych Dni Młodzieży odbyło się wiele ciekawych imprez, podczas których wszyscy rysowali, śpiewali, brali udział w konkursach, wygrywali nagrody, poznawali działalność kółek rodzinnych i rodzin w parafialnych wspólnotach. Był czas na świadectwa, osobistą modlitwę i refleksję. Uczestnicy rozważali o czystości, miłości, a nawet seksualności. Na koniec każdy otrzymał od o. Lukasa malutki prezent w postaci miodowego piernika w kształcie serca i kawałka mydła. Był to swoisty symbol spotkania i zachęta do tego, by zachować swoje serce w czystości.

W tym roku nie wszystkie parafie mogły być reprezentowane osobno. Młodzież podzielono, drogą losowania, na 40 grup. W roli gospodarzy wystąpili młodzi katolicy z diecezji kijowsko-żytomierskiej. Ten eksperyment okazał się udany, sądząc po reakcji młodzieży. Pozwolił uczestnikom lepiej się zintegrować. Inną nowością było to, że drogę krzyżową, która zazwyczaj odbywała się w piątek, zastąpiono nabożeństwem „Siedmiu słów Jezusa na krzyżu”. Dzięki temu młodzi ludzie mogli przeżywać emocje Jezusa podczas jego drogi krzyżowej.

XIII Diecezjalne Dni Młodzieży zakończyły się w ciszy i spokoju. Ich uczestnicy wrócili do swoich domów, codziennych obowiązków. Lecz podróż, w której każdy powinien szukać swojej drogi do Boga, nie skończyła się. Za rok znów przyjadą do Żytomierza, żeby uczyć się, jak znaleźć siłę, by nieść przez życie swój własny krzyż.

Anna Denysiewicz



Msza święta w ramach DDM, celebrowana przez abp. Piotra Malczuka



500 młodych ludzi z całej Ukrainy uczestniczyło w XXIII Diecezjalnych Dniach Młodzieży

Burzliwe dzieje berdyczowskiego Sanktuarium Maryjnego

Historia „twierdzy Matki Bożej” w Berdyczowie, wielokrotnie dewastowanej, a w końcu zabranej katolikom, dowodzi, że prawdziwa wiara może pokonać największe przeszkody.

Zbudowane w latach 1739-1743 Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie szybko stało się centrum życia religijnego i kulturalnego. W bibliotece klasztornej karmelici zgromadzili ponad 2 tys. ksiąg. Prowadzili też własną drukarnię. Władze carskie robiły wszystko, by ograniczyć znaczenie Sanktuarium. Po upadku powstania listopadowego zlikwidowały przyklasztorne szkoły. Stłumienie powstania styczniowego przyniosło kolejne represje.

W 1866 roku proboszcz Sanktuarium o. Salezy Martusiewicz został zamordowany we własnej celi. Po tej tragedii do miasta w trybie pilnym przybył generał-gubernator kijowski, podolski i wołyński, dowódca wojsk Kijowskiego Okręgu Wojskowego Aleksander Bezak, który wykorzystał to zdarzenie jako pretekst do zamknięcia klasztoru Karmelitów Bosych. Odpowiednie rozporządzenie generał-gubernator wydał 17 września tego roku. Klasztor, ziemie i zakłady należące do Sanktuarium zostały skonfiskowane, zakonnicy przepędzeni.

Od 1867 roku w budynkach klasztornych swoje siedziby otrzymały miejskie i powiatowe urzędy państwowe, m.in. policja i straż ogniowa. Księżom z Sanktuarium zostawiono 11 pokoi. Kilka zajmował proboszcz, w pozostałych mieszkali wikariusz, organista, służba i dozorca. W jednym mieściła się kancelaria parafialna, a dwa były przeznaczane dla kapłanów przyjeżdżających na wielkie święta kościelne. Sama twierdza Matki Bożej z powodu braku należytej opieki popadała w ruinę.

Berdyczowscy katolicy podjęli starania o przywrócenie Sanktuarium Maryjnemu dawnej świetności. W latach 1871-1881 za pieniądze parafian wyremontowano kościół. Od 1889 roku rozpoczęła się korespondencja z carskim rządem w sprawie zwrotu klasztoru. Jesienią 1904 roku, kiedy w Berdyczowie przebywał z wizytą naczelnik Nikołaj Klejgels, księża zwrócili się do niego z prośbą o zwrot dzwonnicy. Prośba została przyjęta i 15 sierpnia 1904 roku dzwonnica wróciła do katolików.

W 1909 roku proboszczem parafii Matki Bożej Szkaplerznej został o. Dionizy Bączkowski, który zintensyfikował działania na rzecz odzyskania klasztoru. Sporządził dokładny opis stanu świątyni, do



Tak jeszcze w latach 80. XX wyglądała jedna z najbardziej znanych świątyni katolickich na Kresach

którego dołączył zdjęcia dokładnie pokazujące liczne zniszczenia i uszkodzenia budynków. Tak wyposażony o. Dionizy sześć razy był w Petersburgu, 30 razy w Kijowie, sprawa przeszła przez 32 instancje, jednak urzędnicy pozostali nieugięci.

Mimo obojętności władz pielgrzymi nadal przybywali do Sanktuarium, gdzie znajdował się słynący łaskami cudowny obraz Matki Bożej. 9 stycznia 1913 roku Papież Pius X, na prośbę o. Antoniego Gruszczyńskiego, kolejnego proboszcza kościoła, odradzając tradycje klasztoru karmelickiego, zezwolił, by pielgrzymi nawiedzający obrazu Matki Bożej w Berdyczowie, mogli uzyskać odpust zupełny.

Karmelici wrócili do Berdyczowa dopiero po I wojnie światowej, ale jedynie na kilka lat. Od 1918 ponownie zaopiekowali się kościołem.

W 1919 roku na jego wieży umieszczono punkt dowodzenia wojsk bolszewickich i po raz kolejny świątynia zamieniła się w twierdzę wojskową.

Władze cały czas utrudniały karmelitom życie i w końcu zmusiły większość z nich do wyjazdu. 7 lipca 1926 roku zmarł na raka ostatni z nich o. Terezjusz Sztobryn, który opiekował się kościołem. Po jego śmierci władze komunistyczne zawłaszczyły całość berdyczowskiej twierdzy, przekazując ją „narodowi”.

Rok wcześniej pojawił się pomysł założenia w Berdyczowie muzeum. Archeolog i krajoznawca Teodozy Mołczanowski zaproponował, aby wykorzystać do tego budynku dawnego klasztoru. Przygotował opracowanie na temat warto-



Obecny wygląd Sanktuarium Maryjnego w Berdyczowie

ści historyczno-kulturalnej obiektu i przekonał okręgowy Komitet Wykonawczy, by umieścić w nim muzeum.

W listopadzie 1926 roku otwarto tutaj muzeum społeczno-historyczne, o charakterze antyreligijnym, które nazwano imieniem Feliksa Dzierżyńskiego, twórcy i szefa pierwszych sowieckich organów bezpieczeństwa, symbolu terroru

rewolucyjnej i porewolucyjnej Rosji, który zmarł w Moskwie w lipcu tego roku. Muzeum wraz z utworzonym w 1928 roku rezerwatem należało do największych na Ukrainie.

Placówka została ulokowana w górnym kościele. Tłem dla ekspozycji była m.in. tzw. zakrystia Tyszkiewicza z malowidłami o tematyce historycznej z życia klasztoru. Spore zbiory, liczące 2600 eksponatów,

posiadał dział archeologii oraz etnograficzny z 700-812 eksponatami. W galerii sztuki było 405-415 dzieł, wśród nich płótna dawnych europejskich artystów. Cudowny obraz Matki Bożej był jednym z eksponatów jako „dowód zabobonu”. Co prawda bez ramy, koron, sukienek, złotych i srebrnych wotów oraz haftowanych ryz, które parę lat wcześniej zostały skonfiskowane. W latach 1928-1929 muzeum odwiedziło około 25 tysięcy mieszkańców Berdyczowa i okolic.

Dolny kościół od roku 1926 wykorzystywano jako salę kinową, gdzie wyświetlano antyreligijne filmy naukowe i filmy dla dzieci.

Uratowany przed niebezpieczeństwem podczas powstania kozackiego, trzy razy koronowany cudowny obraz Matki Bożej Berdyczowskiej prawdopodobnie spłonął w lipcu 1941 roku w czasie pożaru, który strawił Sanktuarium tuż przed wkroczeniem Niemców do Berdyczowa (jak mówią świadkowie, m.in. pracownik muzeum malarz Stefan Sławow). Według innej wersji obraz ocalał i trafił do Polski, do zbiorów prywatnych. W pierwszych dniach okupacji najeźdźcy zaczęli wywozić eksponaty muzealne i kosztowności. W zespole klasztornym urządzili getto żydowskie, w którym eksterminowali tysiące żydów.

II wojna światowa przyniosła twierdzy znaczące zniszczenia. Klasztor został prawie doszczętnie zdewastowany, kościół zniszczono w 40 proc., budynki już nie nadawały się do renowacji.

Irena Rudnicka, na podstawie opracowania „Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie” Berdyczowa w XVI-XVIII w.” autorstwa L. Tymoszenko

Sprzedawali obrazy, by pomóc chorym dzieciom

60 prac ukraińskich artystów polskiego pochodzenia wystawiono na aukcję, z której dochód zostanie przeznaczony na rzecz leczenia ukraińskich żołnierzy i polskich dzieci chorych na raka.

W Galerii Winda w Kielcach (Polska) 27 marca odbyła się aukcja charytatywna pod hasłem „Medycyna i sztuka ponad podziałami”, którą zorganizowało Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Medyczne im. św. Łukasza przy współpracy z Urzędem miasta Kielce. Na aukcji wystawiono 60 prac autorstwa ukraińskich artystów polskiego pochodzenia z Winnicy. Większość dzieł to malarstwo olejne na płótnie, o zróżnicowanej tematyce, m.in. pejzaże i martwa natura, krajobrazy Winniczyny, Południowego Bugu, Karpat, widoki województwa świętokrzyskiego. Uczestnikom aukcji



Obrazy winnickich malarzy cieszyły się w Kielcach wielkim powodzeniem

najbardziej spодobały się obrazy Alony Liśniczenko, Ireny Szundy oraz Ireny Krawczenko.

Pieniądze ze sprzedaży prac zostaną przeznaczone na leczenie

nie żołnierzy z Ukrainy, rannych w walkach na wschodzie kraju oraz polskich dzieci z chorobami nowotworowymi.

– Wszystkie zebrane fundusze trafią do świętokrzyskich placówek. Część z nich zostanie przekazana Świętokrzyskiemu Centrum Onkologii, a pozostałe do jednego

z sanatoriów w Busku-Zdroju, gdzie przechodzą rehabilitację ukraińscy żołnierze – powiedział „SP” Wadim Lisow, wiceprezes Polsko-Ukraińskiego Stowarzyszenia Medycznego. – Stowarzyszenie chciałoby pomóc dwóm młodym Ukraińcom, którzy zostali ranni w walkach z agresorem. Pochodzą z bardzo biednych rodzin, których nie stać na samodzielne opłacenie terapii.

Obrazy można było licytować od ok. 100 złotych wzwyż. W licytacji wzięli udział głównie biznesmeni, właściciele firm, przedsiębiorcy. Płótna ukraińskich twórców kupili na przykład przedstawiciel biura turystycznego „Abeks”, właściciel hotelu Marcin Debała, wicemarszałek województwa świętokrzyskiego Jan Maćkowiak.

Kielczanie mogą jeszcze kupić pozostałe po aukcji dzieła i pomóc chorym na raka dzieciom oraz rannym żołnierzom. Obrazy będą dostępne w stałej sprzedaży do 15 maja.

Ania Szłapak

Przy śledziku o polskich sprawach

28 marca przedstawiciele środowisk polonijnych z Winnickiego Okręgu Konsularnego wzięli udział w spotkaniu wielkanocnym zorganizowanym przez Konsulat Generalny RP w Winnicy.

Od złożenia kwiatów i zapalenia zniczy pod tablicą Marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczęło się spotkanie wielkanocne, na które winnicka placówka dyplomatyczna zaprosiła prezesa polskich organizacji, nauczycielki języka polskiego, duchowieństwo rzymskokatolickie oraz gości z Polski.

Tradycja rozpoczynania ważniejszych imprez organizowanych przez winnicki konsulat od złożenia kwiatów i zniczy pod tablicą Piłsudskiego została zapoczątkowana z chwilą pojawienia się tej placówki w stolicy Podola pięć lat temu. Odświętnie ubrani goście z Bukowiny, Polesia, Wołynia, Podola oraz Polski oddali hołd wielkiemu Polakowi w 95. rocznicę jego przyjazdu do Winnicy.

Na uroczystości złożenia kwiatów byli obecni także przedstawiciele Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP w Kijowie, senator RP Stanisław Gogacz, prezes Fundacji Wolność i Demokracja Michał Dworczyk i ekipa telewizyjna TVP Wrocław, która już po raz kolejny odwiedziła Kresy RP, by zrobić reportaż o mieszkających tu Polakach.



Senator RP Stanisław Gogacz wygłasza przemówienie na spotkaniu wielkanocnym w Winnicy

Spod tablicy Piłsudskiego kawałkami samochodów z polskimi, podolskimi, poleskimi, bukowińskimi oraz dyplomatycznymi rejestracjami wyruszyła do położonej dwa kilometry dalej restauracji Welur (dawnej Sportajm). Po drodze dołączyło duchowieństwo rzymskokatolickie na czele z biskupem Leonem Dubrawskim.

Gospodarz uroczystości, konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek skorzystał z okazji i przedstawił nowy skład winnickiego konsulatu. Do grona dyplomatów dołączył konsul Tomasz Sipowski (zastąpił Krzysztofa Rościńskiego). Konsulowie opowiadali

o zmianach w systemie wydawania wiz i o przebiegu rozmów, przeprowadzanych w trakcie starań o Kartę Polaka. Następnie głos zabrali kolejno bp ordynariusz Leon, senator Gogacz, prezes Fundacji Wolność i Demokracja Michał Dworczyk oraz miejscowi działacze środowiska polskiego. Jedną z miejscowych działaczek Tatiana Sosur została wyróżniona specjalnym odznaczeniem polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Pobłogosławienie przez biskupa Leona stołów zastawionych daniami podolskiej kuchni wielkanocnej rozpoczęło część mniej oficjalną. Wśród smakołyków nie zabrakło

oczywiście babki wielkanocnej, tak zwanej paski. Poczęstunek przygotowali Koło Gospodyń Polskich działające przy Stowarzyszeniu Centrum Kultury Polskiej im. Tymosza Padury w Koziatyniu oraz członkowie Konfederacji Polaków Podola XXI wieku. Gościom umilił czas występ młodzieżowego zespołu artystycznego Młode Liście, który wykonał pieśni wielkanocne i patriotyczne.

Przy posiłku, w świątecznej atmosferze uczestnicy spotkania mogli porozmawiać o sprawach i problemach codziennych. Dominowały tematy interesujące z punktu widzenia polskiej mniejszości: roz-

wój szkolnictwa polskiego, życie Kościoła i miejscowych Polaków, funkcjonowanie organizacji polskich.

Najwięcej spraw zebrani mieli do prezesa Fundacji WiD Michała Dworczyka. Fundacja półtora roku temu przejęła opiekę nad szkolnictwem polskim oraz mediami na Ukrainie, co zaowocowało poprawą w obu tych dziedzinach. Na przykład dzięki wprowadzeniu ogólnie przyjętych standardów dziennikarstwa także w niewielkich – jedno- czy dwuosobowych redakcjach polskie media poprawiły swój wizerunek. Przesi organizacji polskich, dyrektorzy i nauczyciele ze szkół z nauczaniem języka polskiego oraz przedstawiciele mediów polonijnych zasypywali prezesa WiD gradem pytań.

Najwytrwalsi spędzili czas na rozmowach aż do godz. 18.

Chociaż Wielkanoc miała przyjść dopiero za tydzień, zwiastujące ją akcenty cały czas były obecne w trakcie spotkania wielkanocnego, zorganizowanego przez KG RP w Winnicy.

Coroczne Spotkania Wielkanocne, organizowane przez Konsulat Generalny RP w Winnicy stały się już dobrą tradycją. Stały się bywalcami na tych imprezach są przedstawiciele polskiego parlamentu, polskich mediów z kraju i z Ukrainy, a także duchowieństwo na czele z biskupem ordynariuszem Leonem Dubrawskim.

Słowo Polskie



Główny lekarz Winnickiego Szpitala Onkologicznego Wołodimir Szamraj podpisuje umowę o współpracy z dyrektorem Świętokrzyskiego Centrum Onkologii Stanisławem Góźdzem

Winniccy onkolodzy będą się szkolić w Kielcach

27 marca delegacja z Winnickiego Obwodowego Szpitala Onkologicznego podpisała umowę o współpracy ze Świętokrzyskim Centrum Onkologii w Kielcach

Umowa przewiduje udział polskich i ukraińskich onkologów we wspólnych konferencjach naukowych i kongresach, szkolenie ukraińskich specjalistów w polskich placówkach medycznych oraz wymianę doświadczeń na polu nauki. Podolskich lekarzy najbardziej interesują szkolenia w zakresie chirurgii, urologii

i ginekologii onkologicznej, a także terapia nowotworów głowy i szyi.

Dyrektor kieleckiego Centrum prof. Stanisław Góździ doskonale rozumie potrzeby swoich kolegów z Ukrainy. Sam kiedyś wyjeżdżał na Zachód, by zdobyć nowe umiejętności diagnostyczne i lecznicze. Dlatego chętnie podzieli się wiedzą

i doświadczeniem z lekarzami z Podola.

Po podpisaniu umowy, winnicka delegacja, której przewodniczył Wołodimir Szamraj, główny lekarz Obwodowego Szpitala Onkologicznego, w obecności przedstawicieli władz miasta Kielce zwiedzili Świętokrzyskie Centrum Onkologii.

Inicjatorem porozumienia było Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Medyczne św. Łukasza.

Słowo Polskie

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Dzień dobry, Panie Chopinie

18 marca w Winnicy z okazji 205. rocznicy urodzin wybitnego kompozytora, prawdziwego polskiego patrioty Fryderyka Chopina, w pochmurne wiosenne popołudnie odbył się wspaniały koncert pod tytułem „Dzień dobry, Panie Chopinie!”. Zorganizowało go Winnickie Obwodowe Stowarzyszenie „Świetlica Polska” w saloniku muzycznym Obwodowego Muzeum Malarstwa.

Muzykę i postać Fryderyka Chopina przybliżyli słuchaczom Oleg i Maria Rizcowowie. Razem z młodzieżą szkolną w koncercie uczestniczyła grupa młodszych dzieci ze Stowarzyszenia, cztery i sześcioletki, pod opieką nauczycielek Ulany Baraniak oraz Wiktorii Białoszyckiej.

Podczas imprezy młodzież zaprezentowała wizję muzyki Chopina przez pryzmat wiedzy Wandy Chotomskiej. To było niezwykle, gdy dzieciaki recytowały „[...] krople deszczu kołysze”, za oknem bębnił po szybach deszcz, a w salonie muzycznym



W imprezie wzięli udział zarówno starsi, jak i młodszy członkowie „Świetlicy Polskiej”

brzmiało chopinowskie „Preludium deszczowe”.

Wspaniałym finałem koncertu była piosenka do słów Zbigniewa Dmیتrocy „Koncert w muzeum Chopina” w wykonaniu Moniki Białoszyckiej.

O tym, że w Muzeum Malarstwa Polacy przygotowują kolejną imprezę patriotyczną w Winnicy, można się było dowiedzieć z licznych afiszy rozmieszczonych w wielu miejscach publicznych.

Walery Istoszyn

Słowo Polskie wraca na ekrany telewizji

Od marca Winnicka Telewizja Obwodowa będzie emitowała trzy razy w miesiącu relacje z ważniejszych wydarzeń z życia Polaków Podola.

Po długiej przerwie program telewizyjny „Słowo Polskie” powraca na ekrany ukraińskiej telewizji w darmowym czasie. Stało się to możliwe dzięki porozumieniu, jakie w sierpniu ubiegłego roku zostało zawarte między zarządem Telewizji Obwodowej a polską społecznością miasta Winnicy. Redakcja TV Słowa Polskiego otrzymała do swojej dyspozycji 33 minuty miesięcznie. W tym czasie będzie nadawała jeden program z dwiema powtórkami, przygotowywany przez dziennikarzy pracujących w portalu SłowoPolskie.org i gazecie „Słowo Polskie”.

W pierwszym programie nowego cyklu, wyemitowanym 22 marca w TRK Wintera (tak inaczej brzmi nazwa Winnickiej Telewizji Obwodowej), mówiono o Dniu Języka Ojczyzny, obradach w ukraińskim parlamencie poświęconych mniejszościom narodowym oraz o wieczorze kina polskiego w winnickim Klubie Polonia. Przy przygotowaniu go wykorzystano oprawę graficzną z Kuriera Kresowego, montaż zrealizowano w Winnickiej Telewizji Obwodowej.

Drugi odcinek programu, nadany 19 kwietnia, poprowadziła nowa prezenterka Inna Sandiuk.

Autorzy zaprezentowanych w nim reportaży z Wilna, Kielc, Kijowa, Bykowni i Winnicy byli wszędzie tam, gdzie działo się coś ważnego czy ciekawego w życiu Polaków Podola w marcu i kwietniu. Spotkanie wielkanocne w Winnicy, wystawa zdjęć z rewolucyjnego Majdanu w Wilnie, akcja charytatywna w Kielcach na rzecz pomocy rannym ukraińskim żołnierzom, leczonym w świętokrzyskich szpitalach nie umknęły ich uwadze. Ci, którzy nie obejrzą tych relacji na ekranach telewizorów, mogą je zobaczyć w Internecie. Wystarczy, że na YouTube wpiszą hasło szukania: „Słowo Polskie”.

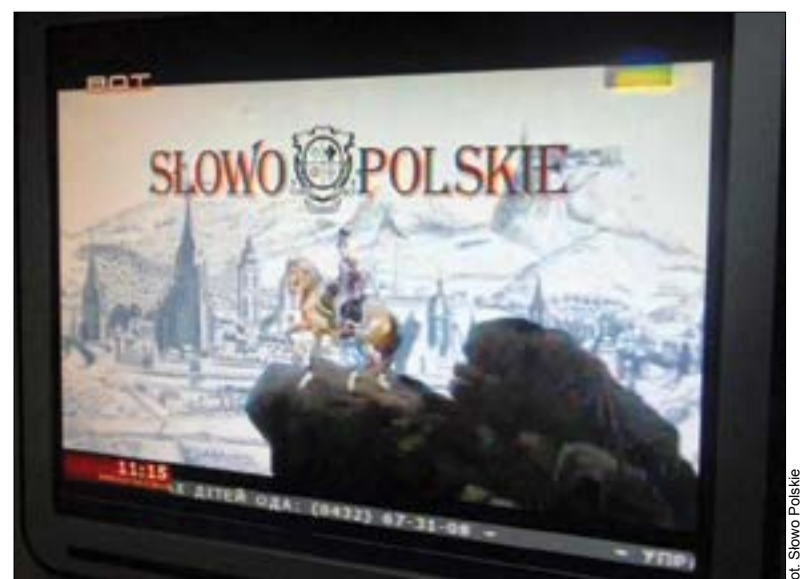
Program telewizyjny Słowo Polskie w zamierzeniu jego twórców ma się zajmować bieżącymi wydarzeniami z życia polskich mieszkańców Podola, nieznanymi faktami z historii I RP, prezentować polskie zabytki i atrakcje turystyczne, podkreślać więź miejscowych Polaków z Kościołem rzymskokatolickim. Jednym słowem ma pokazać Podolanom, że tutejsi Polacy to aktywna grupa, niezapominająca o swoich korzeniach i tradycjach i krzewiąca polskość.

Oprócz obwodu winnickiego programy Wintery można oglądać w większej części obwodu chmielnickiego oraz żytomierskiego. Potencjalna widownia programu może osiągnąć 5 milionów osób, z których znaczna część deklaruje polskie pochodzenie.

Redakcja



Fragment nowego telewizyjnego programu „Słowo Polskie”, przygotowywanego przez winnicki zespół redakcji



Plansza wywoławcza „Słowa Polskiego” w Winnickiej Telewizji Obwodowej

Polacy i Ukraińcy zbudują nowoczesne laboratorium

W Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym powstanie laboratorium, dzięki któremu możliwe będzie wdrożenie proekologicznych technologii służących wykorzystaniu zasobów naturalnych występujących w obwodzie chmielnickim.

Kieleckie Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód (SIEW) realizuje polsko-ukraiński projekt: „Innowacje ekologiczne dla biznesu. Specjalistyczne laboratorium kompleksowych badań naturalnych minerałów w Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym”, w ramach programu polskiej pomocy rozwojowej (Polska Pomoc Rozwojowa 2015 Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP). Jego celem jest wzmocnienie pozycji rynkowej ukraińskich przedsiębiorstw poprzez wdrożenie innowacyjnych i proekologicznych technologii zastosowania saponitowego sorbentu w procesach oczyszczania i odzyskiwania zasobów naturalnych.

Proekologiczny program zakłada wsparcie dla 30 małych i mikroprzedsiębiorstw działających na obszarze Ukrainy, w tym 6 firm z obwodu chmielnickiego. Ma być



W trakcie wizyty delegacji Stowarzyszenia Integracja Europa-Wschód z Kielc w Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym szczegółowo omówiono przygotowanie i realizację zamówień wyposażenia laboratoryjnego w ChUN

realizowany od marca do końca tego roku.

Z wizytą przygotowawczą w ostatnich dniach marca przebywała w Chmielnickim delegacja SIEW w składzie: Krzysztof Kalita, Magdalena Kalita i Sylwia Bluszcz. W jej ramach odbyły się spotkania m.in. z rektorem ChUN i pracownikami Wydziału Chemii.

Efektem pobytu delegacji SIEW jest przyjęcie konkretnych rozwiązań. Szczegółowo omówiono

przygotowanie i realizację zamówień wyposażenia laboratoryjnego w ChUN oraz dokonano wizytacji pomieszczeń przeznaczonych na laboratorium – pierwsze prace związane z ich adaptacją już się rozpoczęły. Ustalono także zasady rekrutacji przedsiębiorstw do programu oraz skonsultowano z partnerami szczegółowy plan kolejnych działań.

Kolejnym etapem będzie zakup i instalacja specjalistycznego wy-

posażenia laboratorium oraz nabór 30 ukraińskich przedsiębiorstw.

Nad realizacją działań od strony naukowo-badawczej czuwać będzie zespół profesorsko-doktorski w składzie: prof. Switłana Karwan, dr Alla Ganziuk, dr inż. Olga Paraska, dr inż. Serhij Horiaszczenko, z którymi goście z Polski mieli przyjemność pracować podczas wizyty w ChUN. Merytoryczne wsparcie zadeklarowało kilkanaście instytucji i urzędów, w tym Narodowa Akade-

mia Nauk Ukrainy i Ministerstwo Edukacji i Nauki Ukrainy.

Partnerami projektu oprócz SIEW są: Chmielnicki Uniwersytet Narodowy, Chmielnickie Regionalne Centrum Inwestycji i Rozwoju oraz Ukraińsko-Polskie Centrum Informacji Europejskiej działające przy Chmielnickim Uniwersytecie Narodowym.

Projekt koordynują: ze strony SIEW Krzysztof i Magdalena Kalita przy wsparciu wolontariuszy, po stronie ukraińskiej zadania te przejęli prof. dr hab. inż. Georgij Paraska, prorektor ds. nauki ChNU (koordynator) oraz Halina Dejczuk, doktorantka na Wydziale Chemii ChUN (asystentka) oraz wolontariusze. Rekrutację przedsiębiorstw ukraińskich poprowadzi Chmielnickie Regionalne Centrum Inwestycji i Rozwoju na czele z dyrektorem Bohdanem Michniakiem.

Podczas wizyty przedstawiciele SIEW w obecności gości i mediów podpisano porozumienia o współpracy. Zapewniono medialną promocję projektu (a wraz z nią program Polska Pomoc Rozwojowa Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP) w Chmielnickim 33 Kanale (TV). Oficjalnym partnerem medialnym projektu jest „Słowo Polskie”.

Słowo Polskie,
na podstawie informacji prezesa
SIEW Krzysztofa Kality

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Polacy z Kamieńca nie zapominają o wielkanocnych tradycjach przodków

Jest takie święto, święto Zmartwychwstania Chrystusa! Zawsze czekamy na nie ze szczególną radością w sercu, z nadzieją na lepsze i z wiarą. Życie zwyciężyło śmierć – to największy dowód na to, że Jezus czeka na każdego z nas, że On jest życiem i zbawieniem ludzkości.

Od dawna do Wielkanocy przygotowywano się już wcześniej, włączając do tego dzieci, które pomagały babciom i mamom dekorować babki wielkanocne, robić pisanki, a przede wszystkim – szykować koszyk na pokarmy do poświęcenia.

Polacy mieszkający w Kamieńcu Podolskim co roku ze swoimi rodzinami świętują Wielkanoc. To rzeczywiście jest bardzo ważne dla tych, którzy mają polskie korzenie, znają i szanują swoją historię, a zwłaszcza są wierni tradycji, jaka była przekazywana z pokolenia na pokolenie.



Biskup Leon Dubrawski z dziećmi z Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego im. J. Rollego w Kamieńcu Podolskim

Jest to dobra okazja, aby spotkać się z przyjaciółmi, rodziną, znajomymi, żeby podzielić się jajkiem, złożyć piękne życzenia i zaśpiewać razem wesołe Alleluja!

Również w tym roku członkowie Polskiego Towarzystwa Kulturalno-

-Oświatowego im. J. Rollego tradycyjnie podzielili się wielkanocnym jajkiem w sali bankietowej „Mrija (marzenie) kozaka”.

6 kwietnia po mszy świętej w kościele duża polska rodzina zebrała się, żeby uczcić tak wielkie

i duchowe święto. Wśród obecnych byli: bp Leon Dubrawski – biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej, ks. Roman Twaróg – proboszcz rzymskokatolickiej parafii katedralnej św. św. Apostołów Piotra i Pawła, o. Alojzy, paulin – proboszcz parafii św. Mikołaja, p. Stanisław Nagórniak – wiceprezes Towarzystwa, oraz jego członkowie. Po przywitaniu „Pan Jezus zmartwychwstał”, jakie wypowiedział bp Leon Dubrawski, wieczór rozpoczął Dziecięcy Zespół Artystyczny „Kwiat na kamieniu”, który działa przy Towarzystwie.

Dzieci pokazały przedstawienie „Wielkanocne Zwyczaje”, w którym zobrazowały specyfikę świętowania Wielkanocy w Polsce i jak dawniej czcili ten dzień nasi przodkowie. Recytowano wiersze, śpiewano pieśni, dzieci bawiły się i oblewały wodą oraz dzieliły się jajkiem. Mali artyści bardzo dobrze weszli w swoje role i publiczność z przyjemnością patrzyła

na leśną polanę, gdzie zbierały się wielkanocne zajęczki, kurczęta, leżały pisanki. Po przedstawieniu oraz poświęceniu wielkanocnych jajek członkowie Towarzystwa składali sobie wzajemnie szczerze życzenia oraz śpiewali radosne pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskim.

Są takie święta raz do roku,

Co budzą życie, budzą czas.

Wszystko rozkwita w słońca blasku

I wielka miłość rośnie w nas...

Polacy z Kamieńca Podolskiego z całego serca składają najserdeczniejsze życzenia z okazji Zmartwychwstania Chrystusa wszystkim mieszkańcom Ukrainy i Polski! Wierzmy, że wiara i miłość przezwycięży wszystko co trudne i przykre, że zapanuje pokój i zgoda między wszystkimi narodami. Wszelkiego dobra, Drodzy Przyjaciele!

Tatiana Fortuna

Od Katynia do Smoleńska

Mieszkańcy Chmielnickiego oddali hołd pamięci ofiar zbrodni katyńskiej i katastrofy smoleńskiej.

Około 150 osób różnych wyznań przybyło do kościoła pw. Chrystusa Króla w Chmielnickim, by wziąć udział w uroczystej mszy świętej z okazji 5. rocznicy tragicznego wypadku polskiego samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem.

Mszę świętą celebrował ks. Eliaz. W kazaniu odwołał się do wydarzeń, które miały miejsce w pobliżu rosyjskiego lotniska w Smoleńsku, podkreślając kruchość ludzkiego istnienia i znaczenie bycia przygotowanym do pojednania się z Bogiem w każdej chwili.

Prezes obwodowego Związku Polaków Franciszek Miciński opowiedział o zbrodni katyńskiej, której ofiary pogrzebano w masowych grobach w Katyniu pod Smoleńskiem, Miednoje koło Tweru, Piatichatkach na przedmieściach Charkowa, Bykowni koło Kijowa i w innych nieznanymi jeszcze miejscach. Podolscy studenci, uczący się na polskich uczelniach, odczytali imiona



Przy dźwiękach „Ave Maria” Polacy z Chmielnickiego modlą się w intencji dusz ofiar katastrofy smoleńskiej i zbrodni katyńskiej

i nazwiska wszystkich pasażerów ostatniego lotu Tu-154 z prezydentem RP, jego małżonką i 94 innymi osobami na pokładzie.

Popłynęła melodia „Ave Maria”, przed ołtarzem zapłonęły znicze.

Członkowie wyjazdu na uroczystości 75. rocznicy zbrodni katyńskiej do Kijowa podzielili się wrażeniami ze spotkania z prezydentem Polski Bronisławem Komorowskim,

w którym także uczestniczył prezydent Ukrainy Petro Poroszenko.

Franciszek Miciński

O obchodach 75. rocznicy zbrodni katyńskiej w Kijowie - s. 3



Tarnowo Podgórne z lotu ptaka

Tarnowo Podgórne zaprasza dzieci żołnierzy ATO

Czterdzieścioro 8-13-latków z Kamieńca Podolskiego spędzi latem dwa tygodnie w uroczej wsi podpoznańskiej (Polska).

– Dzieci naszych żołnierzy dzięki uprzejmości i życzliwości naszych polskich partnerów w dniach 25 lipca – 8 sierpnia mile spędzą czas na wycieczkach, grach, wezmą udział w licznych imprezach – mówi burmistrz Kamieńca Podolskiego Mychajło Simaszkiwicz. – Na jakiś czas będą mogły zapomnieć o „dorosłych” problemach, z którymi stykają się na co dzień. Przecież każdy rozumie, jak wpływa na dziecko ma kilkumiesięczna nieobecność taty w domu.

Polska gmina Tarnowo Podgórne zadeklarowała zapewnienie dzie-

ciom z Kresów, których ojcowie walczą w operacji antyterrorystycznej z prorosyjskimi terrorystami, komfortowych warunków pobytu. Jedyne wydatki, jakie będzie musiała ponieść strona ukraińska, to koszty podróży. Pieniądze na ten cel zostaną przekazane z budżetu Kamieńca. Rodzice dzieci powinni tylko złożyć potrzebne dokumenty do 10 maja w urzędzie Rady Miasta.

Kamieniec Podolski od czasów średniowiecza nazywany Bramą do Polski, już od kilku lat aktywnie współpracuje z polskimi samorządami. Głogów i Częstochowa przekazały uciekinierom z okupowanej strefy ciepłą odzież, teraz przed zbliżającymi się wakacjami strona polska pomyślała także o najmłodszych.

Franciszek Miciński

Wielkanoc w Sławucie

Uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej przygotowali inscenizację wielkanocną „Uśmiechnięte Święta”.

– Idą święta, wielkanocne idą święta – śpiewali drugo – i trzecioklasiści podczas przedstawienia, które zaprezentowali zaproszonym do szkoły dorosłym. W trakcie uroczystości dzieci opowiadały o Wielkanocy, polskich tradycjach wielkanocnych, śpiewały i tańczyły.

„Najpierw pożegnaliśmy Zimę, powitaliśmy wiosnę. Wiosna przyszła z kwiatkami i w bardzo pięknej sukience, zatańczyła wspólnie z dziećmi. Płynęły radosne słowa.”

„Kiedy przyszła do nas kurka z jajkami na pisanki!” – uczniowie mówili o rodzinnych spotkaniach, o tradycyjnych potrawach na stole: mazurkach, babkach, barankach cukrowych, smacznych wędlinach. Było przypomnienie tradycji lanego poniedziałku, kiedy stary zwyczaj kazał oblewać się wodą, wołając przy tym „śmigus-dyngus!”. Takie tradycje wielkanocne są przekazywane na Podolu i Wołyniu z pokolenia na pokolenie, nawet lata komunizmu nie przeszkodziły miejscowym Polakom w modlitwie do Boga.

W podziękowaniu za ciekawe przedstawienie prezes Sławuckiego Związku Polaków Maria



Taniec wiosny w wykonaniu Angeliny Sokolowskiej

Kowalczyk wręczyła uczestnikom święta specjalne dyplomy.

Święto zakończyło się ciepłymi słowami:

Do was tutaj wstępujemy,

zdrowia, szczęścia winszujemy.

Wielkanocne obyczaje wszyscy dobrze znamy.

Pamiętamy o nich, gdy przy stole się zbieramy.

Siada mama przy stole a przy mamie tata.

Wiosna na nas zza firanek zerka a pstrokate pisanki chcą tańczyć oberka.

Wpuśćmy wiosnę. Niech słońcem zabłyśnie nad stołem.

W wielkanocne świętowanie jak wiosna wesole!

Sławucki ZPU

Chmielnicki – raj dla kinomanów

Pokaz dzieła „Wałęsa. Człowiek z nadziei” otworzył cykl comiesięcznych spotkań z filmem w dawnym Płoskirowie.

Na projekcję filmu „Wałęsa. Człowiek z nadziei” do OLA klubu – ośrodka nauczania języków obcych, która odbyła się 31 marca, przyszli uczniowie uczący się języka polskiego oraz wszyscy zainteresowani kinem, łącznie 38 osób. Klub jest wspaniale przystosowanym miejscem do podobnych imprez.

Przed seansem polonista Sergiusz Tolstichin przedstawił krótko biografię przywódcy „Solidarności” Lecha Wałęsy. Następnie widzowie zanurzyli się w atmosferę PRL lat 70. i 80. ubiegłego wieku, czyli w świat wszechobecnej inwigilacji, łamanie praw człowieka, władzy komunistów. Polacy radzili sobie, jak umieli: demonstrowali, strajkowali, walczyli z komuną. U widzów czasami pojawiało się złudzenie, że gdzieś już to widzieli... To, co przeżyła Polska z górą 40 lat temu, Ukraina miała okazję poznać dużo później – w latach 2013-2014. Część obecnych na pokazie sama aktywnie uczestniczyła w wydarzeniach na Majdanach, dlatego obrazy przedstawione w filmie przyjmowała bardzo osobiście.

Projekcję zorganizował Sergiusz Tolstichin. Ów młody polonista po studiach w Lublinie wrócił na Podole do rodzinnego Płoskirowa (Chmielnicki), gdzie w gimnazjum nr 2 prowadzi zajęcia z języka polskiego dla starszej młodzieży i osób dorosłych. Jego lekcje cieszą się wielką popularnością, frekwencja na nich zawsze dopisuje.

Na Podolu od kilku lat aktywnie włączają się w pracę na rzecz krzewienia polskości nowi liderzy, czego przykładem jest młody polonista z dawnego Płoskirowa.

Podobne pokazy organizowane przez Sergiusza Tolstichina będą się odbywały co miesiąc. Wstęp wolny.

Franciszek Miciński



Sergiusz Tolstichin - główny organizator projekcji „Człowieka z nadziei”

Zapomniane zakątki Podola

Raczej z sentymentu niż dla zaspokojenia estetycznych wrażeń można się udać do zachodniej części obwodu winnickiego, by zwiedzić Onytkowce, Tywrów i Sewerynowkę, dawne siedziby znanych polskich rodów.

Kolejną podróż z Dmytrem Antoniukiem zaczynamy od Szpikowa w obwodzie winnickim. Za torami kolejowymi skręcamy w lewo na Tywrów. Jadąc dość dobrą drogą T-0212, można podziwiać piękne podolskie widoki. Za Rachnami Polowymi będzie mała wieś Onytkowce, gdzie zachował się ciekawy zespół architektoniczny. Obecnie jest to własność prywatna jednej z winnickich firm, która prowadzi tu centrum turystyczne wraz z hotelem, restauracją i sauną. Bardzo rzadko się zdarza, by w ten sposób użytkowano dawną podolską rezydencję.

Przed 1917 rokiem w Onytkowcach stał klasycystyczny pałac Marcina Rakowskiego, zaprojektowany przez architekta Dominika Merliniego, ale dziś zostały po nim tylko masywne podstawy kolumn. Za to zabudowania gospodarcze majątku: trzy oficyny z końca XVIII i końca XIX wieku, oraz olbrzymi park są piękne i zadbane.

Z Onytkowiec rzut beretem dzieli nas od Tywrowa, gdzie stoi duży pałac Jaroszyńskich. Tywrów, dziś centrum powiatowe, przez wieki był własnością dwóch rodów: Kachetyńskich i Jaroszyńskich właśnie. Pierwsi wybudowali klasztor Dominikanów z dużym barokowym kościołem, drudzy – rezydencję magnacką. Miejscowość na tym zyskała, ale konflikt wisiał w powietrzu. Wkrótce doszło do wybuchu: Zachariasz Jaroszyński siłą przejął cały Tywrów. Przy tym niby przypadkiem zabił dominikańskiego mnicha z klasztoru Kachetyńskich. Niedługo potem został konfederatą barskim, a pod koniec życia aktywnie finansował budowę kościołów i klasztorów. Wzniósł pobliski kościół dominikański i założył klasztor Kapucynów we wsi Kuna (zachował się do dziś), gdzie kazał się pochować pod progiem, a na nagrobku wyrzeźbił wszystkie swoje grzechy i przewinienia.

Po śmierci Zachariasza Jaroszyńskiego pałac odziedziczył młodszy syn Czesław. Mimo że brał udział w wygranej z Moskalami bitwie koło Tywrowa – potyczka miała miejsce w czasie powstania listopadowego – czym naraził się rosyjskim władzom, uniknął represji i zachował majątek. Takiego szczęścia nie miał nowy właściciel Henryk, powstaniec styczniowy. Jaroszyńscy musieli wtedy sprzedać pałac księciu tywrowskiemu Koczubejowi. Ten, nie chcąc zajmować się tak olbrzymim majątkiem (główne jego



Oficyna z dawnego majątku Rakowskiego w Onytkowcach



Były pałac Jaroszyńskich w Tywrowie

posiadłości znajdowały się na Lewym Brzegu), przekazał rezydencję Cerkwii prawosławnej na utworzenie seminarium duchownego. Czy to za sprawą działania człowieka, czy przypadku, dość, że w pałacu doszło do pożaru, po którym został on gruntownie zmieniony: w centralnej części pojawiła się cerkiew z półkulistą absydą, po lewej stronie dobudowano duży, niepasujący architektonicznie budynek. Po roku 1917 urządzono tu szkołę z internatem, która niedawno ustąpiła miejscu liceum. Obecny kształt budowli nie oddaje wyglądu pałacu ani wewnątrz, ani z zewnątrz. Zachowały się tylko resztki półokrągłych pilastrow.

Jeszcze mniej szczęścia miał pobliski klasztor, zamknięty w XIX wieku. Po rewolucji październikowej zniknęły dwie piękne barokowe wieże kościelne, po II wojnie światowej zainstalowano tu fabrykę

plastiku. Przetrwiała jedynie resztką wspaniałych niegdyś malowideł na sklepieniu, które można zobaczyć od strony dziedzińca, oraz część starego muru, przez niektórych historyków uważany za element średniowiecznego zamku, będący najprawdopodobniej pozostałością po ogrodzeniu klasztoru. Po przeciwnej stronie ulicy można zobaczyć budynki magazynów z XVIII wieku, a nieco dalej częściowo ocalałą neogotycką bramę majątku Jaroszyńskich. Droga za nią prowadzi do działającego starego młyna, przy którym jest mała plaża.

Z Tywrowa przez Sutyska, Hniwań, Siedliszcze i Horbakówkę docieramy do trasy Winnica – Mohylów Podolski. 1 km przed zjazdem do Żmerynki skręcamy w lewo, w kierunku Sewerynowki i Czerniatyna. W pierwszej z tych miejscowości jest pałac, dziś pełniący funkcję sanatorium. Rezydencja została wy-

budowana w stylu klasycystycznym w latach 1802-1804 przez kawalera maltańskiego, przewodniczącego głównego sądu guberni podolskiej Seweryna Orłowskiego, który założył wieś Sewerynowkę (nazwał ją – zgodnie z duchem czasu – własnym imieniem). W tym celu przesiedlił dwie sąsiednie osady: Mołochów i Wójtowce. Nie zaskarbił sobie uznania u miejscowego popa, który pojechał do Kamieńca na skargę. Orłowski, nie czekając na jego powrót, zdążył przenieść ludzi, ziemię zaorać, a cerkiew rozebrać, zostawiając na jej miejscu krzyż. Został za to ukarany i zesłany czasowo do Petersburga.

W 1814 roku Orłowski zaprosił do Sewerynowki architekta krajo- brazu Dionizego Miklera, który założył park, zachowany do naszych czasów. W głębi głównej alei znajduje się skała z widokiem na malowniczą dolinę rzeki Rów.

W majątku rodzina Orłowskich zgromadziła sporo cennych obrazów, dawnej broni, mebli w stylu empire i dużą bibliotekę. W pałacu były dwie jadalnie: mniejsza, używana na co dzień, i większa wykorzystywana przy okazji przyjęć i uczt. W niej przechowywano sporą kolekcję porcelany europejskiej i sreber stołowych (kilkaset sztuk). W salonie nazywanym błękitnym honorowe miejsce zajmował fortepian ucznia Franciszka Liszta, kupiony przez Sokołowskich – ta rodzina przejęła majątek po Orłowskich – w 1883 roku w Paryżu. W bibliotece w sześciu empirowych szafach stało 5 tysięcy tomów, z których każdy był zaopatrzony w ekslibris „Sewerynowska biblioteka A. Sokołowskiego”. Ściany sali bilardowej zdobiło 15 rysunków polskiej szkoły, które po wybuchu I wojny światowej zostały przekazane na przechowanie do jednego z kijowskich muzeów, skąd już nie wróciły. Z kolei zbiór złotych monet liczący 2850 sztuk January Antoni Sokołowski ukrył w jednej ze ścian pałacu. Też przepadły – podczas pogromu majątku w 1917 roku.

W kolekcji trofeów myśliwskich, gromadzonej w sali myśliwskiej, znajdowało się 38 par rogów opatrzone tabliczką z opisem, gdzie i przez kogo zostały upolowane dane zwierzę. Osobną komnatę zajmował ogromny zbiór oręża: przede wszystkim broń, szyszaki, inkrustowana srebrem i złotem renesansowa broń, tureckie buńczuki, hiszpańskie i francuskie sztylety. Chlubą kolekcji była buława podarowana Janowi Sokołowskiemu przez króla Jana Kazimierza w bitwie pod Beresteczkiem. W sewerynowskim pałacu nie zabrakło chińskiego gabinetu, z meblami i przedmiotami przywiezionymi z Dalekiego Wschodu. Akwarele Juliusza Koszaka – 15 ilustracji do „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza, zdobiły salon kossakowski.

Najcenniejsze przedmioty Sokołowskich w czasie wojny przenieśli do Winnicy i Kijowa, skąd w roku 1920 część z nich mogli zabrać do Polski. Reszta została w tamtejszych muzeach.

Po śmierci Seweryna Orłowskiego w pałacu wybuchł pożar, po którym rozebrano piętro. Doprowadziło to do zmiany wyglądu budynku. Największą szkodę wyrządziła mu jednak powojenna „odnowa”, kiedy zabytek przerobiono na sanatorium. Elewację obłożono brzydkimi kafłami, niszcząc zewnętrzne zdobienie. Został oryginalny balkon od strony ogrodu i dwa lwy przy głównym wejściu. W środku próżno szukać choćby śladów przeszłości. Natomiast ocalały zabudowania gospodarcze pałacu: stajnia i wozownia, z wysoką bramą i kolumnadą – rzecz absolutnie wyjątkowa i godna uwagi.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka

To ja, ruski okupant

Niespełna trzyminutowy filmik propagandowy wyjaśnia, na czym polega realizowana od wieków przez Rosję „misja cywilizacyjna”.

Klip zatytułowany „To ja, ruski okupant” pojawił się na YouTube pod koniec lutego i cieszy się wielkim zainteresowaniem. 28 lutego na swym koncie na Twitterze opublikował go m.in. wicepremier Federacji Rosyjskiej Dmitrij Rogozin. Do końca marca obejrzało go około 6 milionów internautów.

„Dzień dobry. Jestem ruskim okupantem. To jest mój zawód. Tak się ukształtowało historycznie” – zaczyna swą opowieść narrator i tłumaczy, jak „marny” los spotkał dawne kraje ZSRS po odzyskaniu przez nie niepodległości. W filmie mowa jest m.in. o Syberii, gdzie dzięki rosyjskiej okupacji teraz „wydobywają ropę, gaz, aluminium” i „już nie można tam sprzedawać kobiety za wiązanek skór soboli, jak to było przed Ruskimi”; o krajach bałtyckich, w których po latach „prosperity” pod rosyjską okupacją,



Fragment rosyjskiego filmu propagandowego „To ja, ruski okupant”

dziś „część mieszkańców sprząta kible w Europie”; Azji Środkowej, której ludność musi brać „amerykańskie kredyty” i „uprawia marihu-

anę”; Ukrainie, gdzie niszczy się to, co pozostało po okupantach. „Nic nowego nie budują, oprócz nieskończonych Majdanów i dyktatury”.

„Zmęczyłem się już przeproszać” – mówi narrator. – „Jestem okupantem od urodzenia, jestem agresorem i krwawym potworem. Bójcie się

mnie. To ja znosiłem okrucieństwa polskich interwencji w czasach smuty. Czym się skończyła ta interwencja?” – pyta narrator we fragmencie dotyczącym Polski.

Rosyjski film ma jednoznacznie propagandową wymowę. Nie do końca wiadomo, czy jego autorzy padające za kadrem słowa kierują do Rosjan ku pokrzepieniu serc, czy do mieszkańców Zachodu z ostrzeżeniem. Nagranie kończy się przestrożą pod adresem Baracka Obamy: „Upamiętnijcie! Tworzę i kocham pokój, lecz walczyć potrafię najlepiej”.

Ukraina odpowiedziała na ten propagandowy klip filmem „Zbrodnie Rosji w XX wieku”, w którym jest mowa o tym, że Rosjanie są faktycznymi okupantami odpowiedzialnymi m.in. za Wielki Głód na Ukrainie, współpracę z Hitlerem i podział Polski.

Zachęcam do obejrzenia obu, by każdy mógł wyrobić sobie o nich własne zdanie. Podobne filmy świadczą o tym, że Rosja nadal inwestuje ogromne pieniądze w szerzenie nieprawdziwej informacji o swoich intencjach. Cywilizowany świat też powinien zainwestować w ogólnodostępne media, które będą demontowały podobne tezy pojawiające się w wyżejopisanym filmie.

**mgr Walentyna Jusupowa,
Studencki Klub Polski w Żytomierzu**

Kto skorzysta na inwestycji w pożytecznych idiotów?

Rosyjska propaganda znajduje w Polsce podatny grunt. Niektóre portale czy niektórzy politycy przedstawiają obraz świata będący po myśli moskiewskich strategów. Dzięki nim rosyjskie służby specjalne mogą wrócić do dobrze sprawdzonych metod niszczenia od środka państw o stabilnych systemach politycznych.

Wraz z agresją na wschodnią Ukrainę Rosja rozpętała wojnę propagandową. Nie ogranicza się w niej do terytorium państwa ukraińskiego, ale ze swym przekazem dociera do całego obszaru postsowieckiego. Głównym orężem w tej wojnie są nowoczesne narzędzia komunikacji – przede wszystkim Internet, ale także tzw. pożyteczni idioci, czyli ludzie, których prorosyjskie sympatie Moskwa wykorzystuje do swoich propagandowych celów. Do ich grona można zaliczyć niektórych polskich polityków, np. Mateusza Piskorskiego, próbującego budować prorosyjską partię w Polsce, czy Janusza Korwin-Mikkego, którego wypowiedzi, choćby w Parlamencie Europejskim, są wymarzone dla Putina.



Janusz Korwin-Mikke z pewnością jest jednym z polskich faworytów Kremla. Ten kandydat na prezydenta Polski wspaniale rozmawia po rosyjsku, co udowodnił niedawno w ukraińskim show politycznym „Szuster Live”, w trakcie którego powiedział m.in., że na Majdanie strzelali żołnierze z Europy Zachodniej, aneksja Krymu była uzasadniona, a Borysa Niemcowa zabili Amerykanie. Wąsaty pan z muszką jest gwiazdą licznych doniesień zamieszczanych na stronach sputniknews.com w rodzaju: „Gdzie będzie

Polska po NATO i UE”, „Polska – kraj bez sensu?” lub „Polacy od 20 lat są stale oszukiwani”.

Prorosyjskie portale internetowe są kolejnym przydatnym instrumentem oddziaływania na umysły Polaków. Jako przykład można wymienić choćby wymieniony już sputniknews.com, zarejestrowany w Moskwie przez zespół redakcyjny Russia Today. Polska wersja rosyjskiego portalu zawiera teksty propagandowe, uderzające w Stany Zjednoczone i władze ukraińskie. Wątek walki z dwoma potencjal-

nymi wrogami – proamerykańską Polską i Ukrainą, przewija się przez wszystkie artykuły zamieszczone na sputniknews.com/polska/. W tekście „Ukraińska faszystowska organizacja werbuje bojowników w Europie” rosyjscy dziennikarze oskarżają ukraiński batalion Ajdar o rekrutowanie ochotników w krajach Zachodu, w innym, zatytułowanym „Senat RP: na przekór narodowym interesom Polski” – marszałka Senatu RP Borusewicza o działalność na szkodę narodowych interesów Polski.

Retoryka innych prorosyjskich portali funkcjonujących w Polsce jest bardzo podobna i wydaje się, że kreowana z zewnątrz. Może to wynikać z uzależnienia od rosyjskich pieniędzy lub innych profitów, na które liczą „przyjaciele” Putina.

Groźniejsze są jednak prorosyjskie komentarze pojawiające się w Internecie, w serwisach społecznościowych, choćby na Twitterze. Na ogół wysyłane są z nieprawdziwych kont z najróżniejszych miejsc świata. Reguła jest prosta: reagując na konkretne wydarzenie, początkowo komentarze są wyważone, jednak z czasem stają się agresywne, nabierają charakteru antypolskiego czy antyukraińskiego. Dzięki tym anonimowym wpisom narracja Kremla skutecznie rywalizuje z przekazem polskim czy ukraińskim.

Nie można bagatelizować wojny informacyjnej Rosji. Choć wydawać by się mogło, że nie może ona poczynić większych szkód w państwie o ustabilizowanym systemie politycznym, warto zachować czujność. Być może Moskwa zechce zastosować swój scenariusz podgrzewania nastrojów separatystycznych również poza Ukrainą.

Jerzy Wójcicki

POEZJA KRESOWA

Zygmunt Jan Rumel przyszedł na świat 22 lutego 1915 roku w Piotrogradzie w rodzinie Władysława Rumla i Janiny z Tymieńskich. Ojciec, inżynier rolnictwa, był oficerem Wojska Polskiego.

Młode lata Zygmunt spędził w wsi wołyńskiej. Liceum ukończył w Krzemieńcu, gdzie mieszkał w dworcu należącym niegdyś do rodziny Juliusza Słowackiego. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie nauki w Warszawie angażował się w życie społeczne Wołynia. W latach 30. działał w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej, włączył się w prace Uniwersytetu Ludowego w Różynie. Zaczął też pisać artykuły do różnych gazet, wkrótce został redaktorem naczelnym miesięcznika „Droga Pracy”, dodatku do „Życia Krzemienieckiego”. W artykułach poruszał tematy historyczne i społeczne. Opowiadał się za ideą Polski jako państwa wielonarodowego, potępiał przejawy antysemityzmu. Publikował także w dwujęzycznym krzemienieckim piśmie „Młoda Wieś – Mołode Seło”.

Podczas kampanii wrześniowej walczył w stopniu podporucznika artylerii. Dostał się do niewoli sowieckiej, ale podał się za szeregowca i został zwolniony. Wrócił na Wołyń, gdzie jeszcze w 1939 roku wstąpił do antysowieckiej organizacji. Po nawiązaniu kontaktu z emisariuszami Związku Walki Zbrojnej płk. Tadeuszem Majewskim i Jerzym Potapowem organizacja podporządkowała się rozkazom płk. Majewskiego.

W lutym i marcu 1940 roku Rumel odbył dwie podróże między Wołyniem a Warszawą jako kurier ZWZ. W tym czasie NKWD rozbiło kierownictwo wołyńskiego ZWZ i aresztowało wielu jego działaczy, w tym brata Zygmunta – Bro-



Zygmunt Jan Rumel (1915-1943)

nysława Rumla. Sam Zygmunt uciekł do Warszawy.

Tam odnowił kontakty z działaczami ruchu ludowego. Prowadził wraz z bratem Stanisławem i żoną, Anną z Wójcikiewiczów (poślubioną w 1941 roku), sklep z naczyniami kuchennymi na Ochocie, który służył za punkt kontaktowy konspiracji. Włączył się w pracę podziemnej drukarni Komendy Głównej Batalionów Chłopskich.

Na początku lipca 1943 roku dostał rozkaz przeprowadzenia rozmów z dowództwem Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) na Wołyniu. Stał na czele delegacji wysłanej przez Kazimierza Banacha, szefa sztabu Komendy Głównej Batalionów Chłopskich, mającej za zadanie zahamowanie rzezi wołyńskiej i uzgodnienie wspólnej z Ukraińcami walki z Niemcami. Zrezygnowawszy ze zbrojnej obstawy w geście dobrej woli, Zygmunt Rumel udał się 10 lipca 1943 roku do kwatery lokalnego dowództwa SB OUN wraz z przedstawicielem Okręgu Wołyńskiego AK Krzysztofem Markiewiczem pseudonim „Czort” i woźnicą Witoldem Dobrowolskim. Wszyscy trzej zostali tam aresztowani i zabici.

Jarosław Iwaszkiewicz, wspominając śmierć młodego poety, napisał: „Był to jeden z diamentów, którym strzelano do wroga. Diament ten mógł zabłysnąć pierwszorzędnym blaskiem”.

Dwie matki

(lipiec 1941 r.)

Dwie mi Matki Ojczyzny hołubiły głowę –
Jedna grzebień bursztynu czesała we włos
Druga rafy porohów piorąc koralowe
Zawodziła na lirach dolę ślepą – los...

Jedna oczom tańczyła pasem złotolitym,
Czerep drugą obijał – pijany jak trzos –
Jedna boso garnęła smutek za błękitem –
Druga kurem jej piała buntowniczych kos

Dwie mnie Matki-Ojczyzny wyuczyły mowy –
W warkocz krwisty plectonej jagodami ros –
Bym się sercem przełamał bólem w dwie połowy –
By serce rozdwojone płakało jak głos...

Wspomnienie o Włodzimierzu Wysockim

Polski fotograf i poeta z Kijowa był bohaterem koncertu poświęconego jego pamięci.

Nasze przedsięwzięcie nie całkiem mieściło się w formacie koncertu – opowiada Wiktoria Radik, działaczka na rzecz odrodzenia kultury polskiej na Ukrainie. – To był wieczór pamięci Włodzimierza Wysockiego, polskiego poety i znanego kijowskiego fotografa, w 120-lecie jego śmierci.

Ta ważna dla środowiska polskiego w Kijowie uroczystość odbyła się 8 kwietnia z inicjatywy Kijowskiego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda”, Domu Ukraińskich Naukowców i Akademii Nauk Ukrainy.

Włodzimierz Wysocki został pochowany na Cmentarzu Bajkowym w Kijowie, ale jego grób, niestety, się nie zachował. Za to przetrwała mogiła matki poety Maksymiliany Wysockiej.

– Odkryliśmy jej istnienie w 1994 roku – relacjonuje Wiktoria Radik. – Grób był bardzo zniszczony i, co ciekawe, stała przy nim ławka-stół zgodnie z tradycją ukraińską, która każe na cmentarzach ustawiać stoły. Było na nim epitafium tak zatarte, że napis z trudem odczytywaliśmy palcami, inaczej już się nie dało. To przepiękny wiersz po-



Wiktoria Radik była jedną z organizatorek wieczoru pamięci Włodzimierza Wysockiego

święcony matce i Bogu. Pomyśleliśmy, że trzeba odnaleźć ślady jej syna, poety, który ułożył ten wiersz dla swojej matki. Zaczęliśmy pracować w archiwum i znaleźliśmy wydany w 1896 roku przez jedno z kijowskich wydawnictw tomik wierszy Włodzimierza Wysockiego. Zachwyciły nas piękne wiersze o Ukrainie, o kozactwie, o szlachcie, liryczne poematy „Laszka”, „Bociany”, „Oksana” (o Włodzimierzu Wysockim poecie pisaliśmy w „Słowie Polskim” w nr. 9 (26) 2014). Wysocki był ostatnim – po Gościńskim i Zalewskim – z nurtu ukrajinofilskich poetów kresowych.

W Polsce jest dużo lepiej znany wśród filologów niż na Ukrainie.

Włodzimierz Wysocki jest również cenionym fotografem, jednym z najlepszych w XIX wieku. Fotografował m.in. rodzinę carską. W 1882 roku otrzymał srebrny medal na wystawie fotograficznej w Moskwie. Jego pracownia znajdowała się w Kijowie przy ulicy Lutezańkiej 1. – Bardzo chciałam odnaleźć jego prace – opowiada Radik. – W tym celu obeszałam pięć muzeów i archiwów w Kijowie. Udało mi się znaleźć 48 odbitek jego autorstwa. Zebraliśmy te zdjęcia i zrobiliśmy wystawę.

Ania Szłapak

Zmarła Bożena Rafalska – lwowianka z krwi i kości

Po ciężkiej chorobie w wieku 66 lat zmarła Bożena Rafalska, znakomita dziennikarka, aktywna uczestniczka odrodzenia życia kulturalnego Polaków we Lwowie oraz Wilnie.

Lwowianka z urodzenia, studiowała w latach 70. w Wilnie, gdzie następnie przez kilka lat redagowała pismo Związku Polaków „Nasza Gazeta”. Po powrocie do Lwowa w końcu lat 80. założyła pierwsze polskie czasopismo na niepodległej Ukrainie – „Gazetę Lwowską”.

Była założycielką miesięcznika „Lwowskie Spotkania”, promotorką młodych polskich twórców. Inspirowała działania kulturalne służące współpracy polsko-ukraińskiej, czego dowodem jest seria literatury polskiej w tłumaczeniu na język ukraiński, wydana przez lwowskie wydawnictwo „Kamieniar”, z którym aktywnie współpracowała. Sama też zajmowała się literaturą co zostało docenione przez jury konkursu literackiego im. Kazimierza Wierzyńskiego. Za cykl opowiadań zdobyła pierwszą nagrodę.



Bożena Rafalska

Bożena Rafalska była promotorką twórczości Zygmunta Herberta. Dzięki niej odbywały się Dni Zbigniewa Herberta, ukazało się polsko-ukraińskie wydanie jego poezji. Wspaniale też orientowała się w zabytkach Lwowa, była inicjatorką założenia Lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Przed śmiercią przeszła skomplikowane badania w Warszawie. Niestety, schorzenie wątroby było w bardzo zaawansowanym stadium i lekarze nie dawali wielkich szans na przeżycie.

Pogrzeb Bożeny Rafalskiej odbył się 26 marca we Lwowie.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie...

Słowo Polskie

Ukrainę zmieni młodzież

W kolejnej edycji programu realizowanego przez Fundację Charytatywną im. Bogdana Hawryłyszyna wzięli udział także młodzi Polacy z Ukrainy.

W ramach programu „Młodzież zmieni Ukrainę” młodzi Ukraińcy badają doświadczenie Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Norwegii i Szwecji pod kątem wykorzystania na Ukrainie przyjętych tam rozwiązań prawnych, strukturalnych i in. Ostatnio na tej liście państw znalazła się Polska jako wzór kraju, który dobrze sobie poradził z transformacją ustrojową i gospodarczą.

Do udziału w programie wytypowano w tym roku 12 grup młodych osób, które pojadą do wymienionych państw, by przeanalizować obowiązujące w nich zasady działania instytucji państwowych i pozarządowych, a następnie napisać rekomendacje dla Ukrainy w zakresie podjęcia działań niezbędnych do osiągnięcia sukcesu w transformacji. Czas trwania wyjazdu nie przekracza tygodnia.

Główne kryteria, jakie przyjęto przy wyborze uczestników, to: różnorodność zawodów – chodzi o ocenę działania państwa z różnych perspektyw; zróżnicowanie płci w grupach; bardzo dobra znajomość języka angielskiego (w przypadkach wyjazdu do Niemiec, Szwajcarii i Polski wymagana była znajomość niemieckiego, francuskiego, polskiego); motywacja; samodzielność – uczestnicy sami wskazują instytu-



Młodzież z Ukrainy na warsztatach w Europie

cje, w których chcą mieć zorganizowane spotkania.

Grupa z winniczką polskiego pochodzenia na czele Inną Sandiuk wybrała Szwecję jako kraj, którego głębsze poznanie pozwoli wzbogacić wiedzę na temat jego rozwoju, by później wykorzystać ją w procesie transformacji własnej ojczyzny. Wyjazd odbył się w ostatnim tygodniu marca.

Wcześniej jego uczestnicy spotkali się z ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Szwecji na Ukrainie Andreasem von Beckera-

them, który zapoznał ich z życiem codziennym Szwecji i szczegółami funkcjonowania państwa. Z kolei Inna Sandiuk i Wasyl Dunets, inny uczestnik programu „Młodzież zmieni Ukrainę”, byli w grupie dziennikarzy i przedstawicieli organizacji pozarządowych, z którymi spotkał się premier Szwecji Stefan Löfven podczas swej oficjalnej wizyty na Ukrainie. Premier podkreślał, że trzy główne kierunki rozwoju Ukrainy, na których rząd powinien się skupić w pierwszej kolejności, to: decentralizacja, energooszczędność i kwestia równości płci. Ta ostatnia jest według szwedzkiego

polityka w dużej mierze na Ukrainie zaniedbana, w przeciwieństwie do Szwecji, która pod względem równouprawnienia kobiet i mężczyzn przoduje Europie.

W Szwecji grupa młodych Ukraińców zorganizowała 20 spotkań w ciągu sześciu dni, spędzając czas w dwóch miastach: w Sztokholmie i Uppsale. Na liście zwiedzanych instytucji znalazły się m.in. ministerstwa, organizacje pozarządowe, partie polityczne i uniwersytety. Młodzież odwiedziła również Archiwum Narodowe, gdzie przechowywana jest tzw. Konstytucja Ben-

derska, czyli zredagowane w roku 1710 przez Filipa Orlika po łacinie i rusku Pakty i konstytucje praw i wolności wojska zaporoskiego, przez niektórych uważane za pierwszą konstytucję Ukrainy, choć nigdy nie weszły w życie. Oryginał w wersji łacińskiej znajduje się w Sztokholmie, natomiast ruski w Moskwie.

„Młodzież zmieni Ukrainę” – uważa Bogdan Hawryłyszyn, znany ekonomista, doradca rządów wielu państw, członek Klubu Rzymskiego (opiniotwórcze forum znane z raportów o stanie współczesnej cywilizacji), założyciel Międzynarodowego Instytutu Zarządzania w Kijowie, twórca w 2009 roku na Ukrainie fundacji charytatywnej swojego imienia. W czasach II wojny światowej przebywał w Niemczech, później emigrował do Kanady i Szwajcarii. Mieszkając przez wiele lat za granicą, wciąż pragnął wrócić do ojczyzny. Po obaleniu ustroju komunistycznego aktywnie zaczął działać na Ukrainie, współpracując m.in. ze wszystkimi prezydentami oraz przewodniczącymi Rady Najwyższej.

Fundacja Charytatywną im. Bogdana Hawryłyszyna ma na celu kształcenie młodzieży w kierunku poznania dobrych praktyk najbardziej rozwiniętych państw Europy, by transformować Ukrainę w następujących dziedzinach: pełna swoboda polityczna (przejrzystość i otwartość rządu); dobrobyt gospodarczy społeczeństwa; sprawiedliwość społeczna, zwłaszcza w edukacji, zdrowiu, pracy, emeryturach i rentach; ochrona środowiska naturalnego. Na pytanie, jak według niego powinna wyglądać przyszłość Ukrainy, odpowiada, że to całkowicie zależy od ludzi młodych, ambitnych, zorientowanych na przyszłość swojego kraju w UE.

Inna Sandiuk



Ponad 140 osób uczestniczyło w Polsko-Ukraińskim Forum Gospodarczym w Charkowie

O gospodarce w Charkowie

8 kwietnia w siedzibie redakcji dziennika „Wriemia” w Charkowie odbyło się Polsko-Ukraińskie Forum Gospodarcze.

Głównym tematem forum były perspektywiczne obszary współpracy gospodarczej Polski ze wschodnią Ukrainą. Za takie uczestnicy spotkania uznali: przemysł rolniczy (w tym maszyny i urządzenia), przemysł przetwórczy (zwłaszcza spożywczy), energooszczędne technologie w budownictwie, „zielone technologie”, energetykę odnawialną i IT.

Forum, w którym uczestniczyło ok. 140 osób, zostało przeprowa-

zione w formie telekonferencji. Po stronie polskiej wzięli w nim udział przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego.

Spotkanie zorganizowali Charkowska Obwodowa Administracja Państwowa i Konsulat Generalny RP w Charkowie. Partnerami po stronie ukraińskiej były: Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza, Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Agrarne, Agencja Międzynarodowego Rozwoju Gospodarczego i Kredobank SA.

Na podstawie informacji <http://www.charkov.msz.gov.pl>

Winnicki konsulat wydał więcej długoterminowych wiz niż lwowski

O 1100 więcej wiz 4- i 5-letnich w roku 2014 wystawiła polska placówka dyplomatyczna w Winnicy w porównaniu z konsulem lwowskim.

Takie dane znalazły się w odpowiedzi Ambasady RP w Kijowie na list Jakuba Łoginowa, redaktora portalu Port Europa, który od 2013 roku śledzi problemy wizowe Ukraińców i Białorusinów.

Choć spośród wszystkich wydanych wiz 4- i 5-letnie stanowią zaledwie 4 proc., to i tak w Winnicy w porównaniu z rokiem 2013 wystawiono ich o ponad 500 proc. więcej, a we Lwowie prawie 200 proc.

Jak zaznacza Ambasada, w ostatnich miesiącach Ukraińcy mniej interesują się wizami Schengen i składają wnioski głównie o wizy krajowe. Jest to prawdopodobnie spowodowane złą sytuacją gospodarczą

Lwów			
Rok	2013	2014	Zmiana w %
Wydane wizy C ogółem	234323	232228	-1
Ważność	2 - 5 lat	30176	+283
	4 - 5 lat	418	+193

Winnice				
Rok	2013	2014	Zmiana w %	
Wydane wizy C ogółem	40012	53981	+35	
Ważność	Do roku	23173	23574	+1
	1 - 2 lata	3380	12774	+378
	2 - 3 lata	1014	4596	+453
	3 - 4 lata	203	1424	+701
4 - 5 lat	439	2325	+529	

Odessa				
Rok	2013	2014	Zmiana w %	
Wydane wizy C ogółem	26626	24135	-9	
Ważność	Do roku	24671	20356	-17
	1 - 2 lata	1450	2785	+92
	2 - 3 lata	269	423	+57
	3 - 4 lata	129	273	+112
4 - 5 lat	107	298	+178	

na Ukrainie i chęcią podjęcia pracy zarobkowej w Polsce.

W 2014 roku winnicki konsulat znalazł się na czwartym miejscu na liście polskich konsulatów na Ukrainie (jest ich sześć) pod względem liczby wszystkich wydanych wiz (53 981). Najwięcej – jak zwykle – wydał ich Konsulat Generalny RP we Lwowie (232 228).

Tendencja wzrostowa wygląda optymistycznie, można oczekiwać, że w najbliższym czasie liczba wydanych wiz długoterminowych w polskich placówkach dyplomatycznych jeszcze się zwiększy, co z pewnością przełoży się na skrócenie kolejek i możliwość łatwiejszego skorzystania z systemu e-konsulat.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Jakuba Łoginowa



Blisko czterdziestu przedstawicieli różnych z Białorusi, Ukrainy, Litwy i Łotwy debatowało, jak współpracować w ramach Federacji Mediów Polskich na Wschodzie i przeciwstawiać się wzrastającej agresji Rosji

Fot. Słowo Polskie

Polskie media na Wschodzie wobec rosyjskiej propagandy

Radykalne zwiększenie finansowania polskich mediów ukazujących się za wschodnią granicą Polski, odpowiadające skali wyzwań, przed jakimi stoją, było głównym postulatem sformułowanym przez uczestników konferencji „Media polskie na Wschodzie”.

22 kwietnia w gmachu polskiego Sejmu odbyła się 3. konferencja poświęcona polskim mediom na Wschodzie. Tym razem głównym jej tematem była rola polskiej prasy, radia, telewizji i portali internetowych w sytuacji wojny propagandowej, którą rozpętała Rosja Putina. Media, będące na pierwszej linii frontu, mogą stanowić skuteczną przeciwwagę dla agresywnej propagandy rosyjskiej i kształtować u swoich odbiorców obraz świata. Od ich siły zależy, czy staną się antidotum na przekaz kremlowskich propagandystów i będą w stanie realizować działania wykraczające poza środowiska polskie. Nowa sytuacja stwarza szansę dla polskiej mniejszości, ułatwiając jej integrację z narodami w krajach zamieszkania.

W spotkaniu, w którym uczestniczyło blisko 40 redaktorów mediów polskich z Ukrainy, Białorusi, Litwy oraz Łotwy, wzięli udział także: podsekretarz stanu ds. współpracy rozwojowej, Polonii i polityki wschodniej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Konrad Pawlik, przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Adam Lipiński, ekspert KRRiT Andrzej Krajewski oraz liczni reprezentanci mediów działających w Polsce, m.in. TVP Polonia czy Polskiego Radia.

Stan polskich mediów na Ukrainie w czasie transformacji i dzia-

łań wojennych przedstawił Jerzy Wójcicki, redaktor naczelny „Słowa Polskiego”. Zygmunt Klonowski, wydawca gazety „Kurier Wileński”, mówił o roli mediów w rozwiązywaniu problemów w stosunkach między polską mniejszością a rządami kraju zamieszkania. Prezes rady naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys zrelacjonowała, jaki wpływ na polskie media na Białorusi ma wzrost napięcia w regionie. Z jej słów wynikało, że mimo pozornej zmiany polityki Łukaszenki na bardziej proeuropejską, pozostaje ona autorytarna. Z kolei redaktor naczelny pisma „Polak na Łotwie”, prezes Związku Polaków na Łotwie Ryszard Stankiewicz mówił o mediach polskich wobec polskiej mniejszości na Łotwie.

Wszyscy prelegenci zauważyli w swoich krajach wzrost rosyjskich inwestycji w media, mający na celu propagowanie w świadomości mieszkańców innych krajów wizji „ruszkowo mira” oraz ciągłe zagrożenie rosyjską inwazją także na kraje bałtyckie. Zygmunt Klonowski przypomniał słowa Lecha Kaczyńskiego, które ten wypowiedział w Gruzji w 2008 roku, prognozując rychły atak Rosji na Ukrainę i kraje ościennie.

Polskie media wychodzące na Białorusi, Ukrainie Litwie i Łotwie mogą się okazać skutecznym instrumentem realizacji polskiej polityki wschodniej. Jednak by mogły sta-

nowić przeciwwagę dla rosyjskich mediów w rodzaju LifeNews czy Russia Today, muszą mieć większe wsparcie polskiego rządu. Dlatego w drugiej części konferencji, która była poświęcona sprawom związanym z działalnością Federacji Mediów Polskich na Wschodzie, organu reprezentującego wszystkie redakcje polskie działające za wschodnią granicą Polski, podniesiono sprawę zwiększenia ich dotowania, zwłaszcza mediów ukazujących się na Łotwie.

Członkowie Federacji przyjęli dwie uchwały. W pierwszej oczekują ze strony państwa polskiego radykalnego zwiększenia zakresu finansowania mediów polskich na Wschodzie, odpowiadającego skali wyzwań, które przed nimi stoją. W drugiej postulują włączenie mediów polskich na Łotwie do dwuletniej perspektywy finansowania, analogicznie do innych mediów polskich na Wschodzie, oraz wprowadzenie zasady, że mediami polskimi na Łotwie zajmuje się jeden operator, tak jak w przypadku innych mediów polskich na Wschodzie. Owe postulaty zostały przekazane sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą oraz polskiemu MSZ, które – jak podkreślił prezes Fundacji Wolność i Demokracja – podejmują kluczowe decyzje w przyznawaniu środków i dotacji dla środowisk polskich poza granicami kraju.

Organizatorem konferencji „Media polskie na Wschodzie” była sejmowa Komisja Łączności z Polakami za Granicą oraz Fundacja Wolność i Demokracja.

Słowo Polskie

Lekarz z Ukrainy odznaczony przez polskiego prezydenta

Profesor medycyny Anatol Świącicki z Kijowa 9 kwietnia został odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP. Jest jedynym lekarzem polskiego pochodzenia na Ukrainie uhonorowanym tym odznaczeniem. Dziennikarzom „SP” udało się z nim porozmawiać tuż po wizycie polskiego prezydenta w Ambasadzie RP w Kijowie.

Jaką organizację pan reprezentuje?

Anatol Świącicki: – Jestem prezesem Stowarzyszenia Lekarzy Polskich na Ukrainie. Jego fundatorem i jedynym prezesem. Wszystko zaczęło się jeszcze w 1993 roku. Najpierw mieliśmy zaledwie trzech członków. Potem przy Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym im. A. Mickiewicza w Kijowie z tej małej organizacji, właściwie sekcji medycznej, powstała organizacja ogólnoukraińska, która dziś ma oddziały w 18. obwodach i zrzesza około 300 lekarzy, w tym 50 z samego Kijowa.

Jakie są główne cele organizacji?

– Przede wszystkim nauczanie języka polskiego w środowisku lekarskim, zapoznanie członków stowarzyszenia z kulturą i historią Polski, obecnym stanem medycyny w kraju naszych przodków, wymiana doświadczeń na różnych kongresach naukowych – wojewódzkich i krajowych. Niesienie pomocy medycznej osobom polskiego pochodzenia na Ukrainie, zwłaszcza w starszym wieku, w tym komatantom Wojska Polskiego.

W 2011 roku we wrześniu w Krakowie miałem wykład na

światowym zjeździe polskich stowarzyszeń naukowych, jako wykładowca Narodowego Uniwersytetu Medycznego. Zrealizowałem wizytę u kolegów lekarzy z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Spotkałem się wówczas z niestety już nieżyjącym prof. Andrzejem Szczeklikiem, specjalistą chorób wewnętrznych.

Jest pan redaktorem bardzo popularnego wśród lekarzy internetowego portalu mp.pl/empendium.

– Tak, nasze Empedium oferuje bezpłatny dostęp dla każdego lekarza i studenta Ukrainy do europejskiej wiedzy medycznej. To jest internetowe źródło, ale w Polsce istnieje także wariant papierowy. Serdecznie zachęcam, by korzystali z niego wszyscy zainteresowani. Udostępniliśmy w naszym portalu książkę prof. Szczeklika „Interna” przetłumaczoną na język ukraiński. Dzięki temu nazwana przez niektórych polskich medyków biblią dla lekarzy jest dla ukraińskich studentów medycyny i lekarzy dostępna za darmo.

Anatol Świącicki urodził się 2 maja 1948 roku w Żytomierzu w rodzinie katolickiej. W 1967 roku skończył Średnią Szkołę Farmaceutyczną w Żytomierzu, a osiem lat później Wydział Medyczny Instytutu Medycznego w Kijowie (od 1995 roku – Narodowy Uniwersytet Medyczny). Członek honorowy Polskiej Akademii Medycyny (1998), członek Światowej Akademii Medycyny im. Alberta Schweitzera (2001). Od roku 1990 kierownik Kliniki chorób wewnętrznych tego Uniwersytetu. Specjalista w zakresie gastroenterologii i reumatologii.

Słowo Polskie



Stanisław Świącicki, nagrodzony przez prezydenta Polski Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP

Fot. Jerzy Wójcicki

Poezja ukraińska powinna wstrząsnąć bezpiecznym Zachodem

W winnickiej księgarni Je 20 marca odbyło się spotkanie z polską poetką i tłumaczką poetów ukraińskich Anetą Kamińską.

Emocjonalna, szczerza i utalentowana polska poetka i tłumaczką Aneta Kamińska opowiadała winnickim wielbicielom poezji, jak mocno przeżywa obecną trudną sytuację na Ukrainie, jaki wpływ mają na nią wiersze ukraińskich poetów, które przekłada. Tłumaczeniem z ukraińskiego zajmuje się już od dobrych paru lat, choć nigdy właściwie nie uczyła się tego języka. Po prostu dużo czytała po ukraińsku, a w uporządkowaniu nowo poznanego języka pomogła jej znajomość rosyjskiego, wyniesiona ze szkoły. Obecna na spotkaniu ukraińska poetka Katia Pelypenko zaprezentowała swoje wiersze w oryginale, które Kamińska – wyjątkowo dla słuchaczy z Winnicy – przeczytała w języku polskim.

Prócz tłumaczeń Kamińska opracowuje autorskie antologie poezji. Postanowiła, że w jej antologii powinny się znaleźć liryki spełniające kryteria, uwzględniające między innymi to, że dziś Ukraińcy i Polacy oczekują całkiem innej poezji. Wiersze polskie mają charakter bardziej



Aneta Kamińska w Winnicy opowiedziała, jak ciężko przeżywa to, co obecnie dzieje się na Ukrainie, ponieważ ma tu mnóstwo znajomych i przyjaciół

uniwersalny, natomiast czytelnik ukraiński potrzebuje poezji podnoszącej na duchu i to powinno być brane pod uwagę. Poza tym wybrane wiersze muszą obowiązkowo mieć wartość artystyczną. Poezja według Kamińskiej powinna poruszać, wstrząsać, tak, by czytelnik

mieszkający w bezpiecznym zachodnim świecie uzmysłowił sobie, że kilkaset kilometrów na wschód, w europejskim państwie, jakim bez wątpienia jest Ukraina, giną ludzie. Giną w obronie niepodległości ojczyzny i możliwości swobodnego wyrażania własnych poglądów. Po-

ezja powinna mu tę wiedzę dostarczyć.

Zachód nie zdaje sobie sprawy z tragicznych wydarzeń na wschodzie Ukrainy. – Tłumaczone na język polski ukraińskie wiersze mają szansę dotrzeć do np. Szwecji, a na-

wet krajów Azji – zauważyła Aneta Kamińska.

Tłumaczka opowiedziała, jak ciężko przeżywa to, co obecnie dzieje się na Ukrainie, ponieważ ma tu mnóstwo znajomych i przyjaciół. – Mnie osobiście wydawało się, że moje działania nie są wystarczające. Chciałabym zabrać ich (przyjaciół) wszystkich do siebie, by czuli się bezpiecznie – dodała.

Dla niej jest ważne, że odwiedzała wcześniej Ukrainę, że poznawała ludzi i zaprzyjaźniła się z nimi, że w czerpaniu wiedzy o Ukrainie nie ogranicza się do mediów. – Nie chcę, by moje życie było tylko zachodnie – podsumowała.

Aneta Kamińska wydała zbiory przekładów wierszy, m.in. Nazara Honczara „Gdybym”, Hałyny Tkaczuk „Ja i inne piękności”, Chrystii Wenhryniuk „Długie oczy” oraz autorskie antologie: „Cząstki pomarańczy. Nowa poezja ukraińska”, „30 wierszy zza granicy. Młoda poezja ukraińska” i „Wschód – Zachód. Wiersze z Ukrainy i dla Ukrainy”.

Spotkanie z nią zorganizowali Konsulat Generalny RP w Winnicy, księgarnia Je oraz animatorzy Międzynarodowego Festiwalu Opowiadań „Intermezzo”.

Inna Sandiuk



Czternaście brzoź na cześć czternastu miast partnerskich posadzono w Chmielnickim

Brzózka dla Ciechanowa

W Chmielnickim posadzono drzewka symbolizujące miasta partnerskie stolicy obwodu.

Przedstawiciele organizacji społecznych i władz Chmielnickiego posadzili na cześć 14 miast partnerskich, wśród których jest także miasto z Polski, 14 brzoźek. Aleja powstała 7 kwietnia obok centrum handlowego Agora.

Każda organizacja posadziła własne drzewo. „Polską” brzoźkę symbolizującą Ciechanów zasadzili Sergiusz Tołstichin ze szkoły językowej OLA i Anastasja Goluk z Centrum Polsko-Ukraińskiego.

Obok każdego drzewa zostanie umieszczona tabliczka z nazwą miasta partnerskiego i kamień, pomalowany w barwy narodowe państwa, z którego jest dane miasto. Uroczyste otwarcie alei odbędzie się 25 kwietnia.

Miastami partnerskimi Chmielnickiego są: Modesto (USA), Silistra (Bułgaria), Bor (Serbia), Balti (Mołdawia), Ciechanów (Polska), Kramfors (Szwecja), Shijiazhuang (Chiny), Iwanowo (Rosja), Aguascalientes (Meksyk), Szawle (Litwa), Manises (Hiszpania), Karmiel (Izrael), Twer (Rosja), Starobielsk (obwód ługański, Ukraina).

Słowo Polskie

Litwa bliżej przyszłości czy przeszłości?

Choć państwo litewskie uwolniło się od sowieckiego protektoratu 25 lat temu wciąż są w nim pozostałości po komunizmie.

Zjednoczenie państw Unii Europejskiej w strefie Schengen zniósło kontrolę na granicach i umożliwiło bezproblemową podróż z kraju do kraju. Dlatego przekraczając za Ogrodnikami granicę Polski i wjeżdżając na Litwę, turysta nie zobaczy żadnego przejścia granicznego. Tylko kilku funkcjonariuszy Straży Granicznej wypatruje podejrzanych pojazdów. Pierwsze, co się rzuca w oczy, to kontrast między dwoma sąsiednimi krajami. Wynika on głównie ze spuścizny po ZSRS, w którego składzie znajdowała się Litwa do 1990 roku.

Już w pierwszej litewskiej wiosce przygranicznej turysta z Ukrainy lub Mołdawii zauważy charakterystyczną dla wszystkich krajów postsowieckich architekturę oraz wszechobecne ogródki.

Zdążając w kierunku Wilna, można skupić uwagę przede wszystkim na pięknych leśnych krajobrazach, pagórkach i jeziorach, nad których brzegami rosną brzozy i sosny,



Granica polsko-litewska

majestatycznej rzece Niemen (lit. Nemunas) oraz w miarę dobrych drogach. Mijane drogowskazy przypominają o miejscowościach związanych z pobytem w tych okolicach Józefa Piłsudskiego oraz niedalekiej Białorusi.

Im bliżej Wilna, tym bardziej wzmożony jest ruch samochodów, których średni wiek przekracza zazwyczaj 15 lat, więcej kolorowych reklam i zabudowań: nowe fabryki i szare bloki, jak w Kijowie czy Żytomierzu.

Po kilkunastu kilometrach od ominięcia znaku Vilnius docieramy do wileńskiej starówki. Piękny za-

mek, liczne wspaniałe kościoły, kręte uliczki przenoszą nas w świat średniowiecza. Chcąc nie chcąc, porównujemy Wilno ze Lwowem. Podobne wąziuteńkie uliczki wyłożone brukiem i brak śladów po przeszłości komunistycznej.

Kontrast między Polską a Litwą jest bardzo zauważalny – chodzi głównie o infrastrukturę przydrożną i pozostałości po Związku Sowieckim. Ale powoli standardy unijne wchodzą w tym państwie w życie i z czasem Litwa będzie coraz mniej różniła się od innych krajów zachodnich.

Jerzy Wójcicki

Modlitwa za ofiary

W piątek 10 kwietnia w winnickim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego odprawiono mszę św. z okazji 5. rocznicy katastrofy smoleńskiej, 10. rocznicy śmierci Jana Pawła II i 75. rocznicy zbrodni katyńskiej.

Wiosenny miesiąc kwiecień obfituje w smutne dla Polaków rocznice. Jedyne, co mogą zrobić, to pamiętać o nich i dbać, by inni też nie zapomnieli. 2 kwietnia 2005 roku zmarł Jan Paweł II, papież-pielgrzym, którego pontyfikat znacząco wpłynął na losy świata. 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem rozbił się prezydencki tupolew. Zginęło wówczas 96 osób, przedstawiciele polskich elit z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim na czele. 13 kwietnia jest w Polsce obchodzony Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, w rocznicę ujawnienia w 1943 roku przez Niemcy informacji o odkryciu w Katyniu pod Smoleńskiem masowych grobów oficerów Wojska Polskiego, zamordowanych przez NKWD w 1940 roku.

Msza święta w intencji tych wszystkich osób odprawiona



Proboszcz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego z Tiażyłowa podczas adoracji relikwii św. Jana Pawła II

w kościele w Tiażyłowie zgromadziła wielu Polaków. Przybyli wszyscy obecni w tym dniu w Winnicy konsulowie KG RP, przedstawiciele polskiej wspólnoty miasta i obwodu oraz parafianie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Specjalnym gościem był o. Paweł Rossa z Gwardijska.

Wiele ciepłych słów wypowiedziano o św. Janie Pawle II, który cieszy się wśród tutejszych wiernych szczególną estymą. Po pierwsze dlatego, że osobiście poświęcił obraz w głównym ołtarzu Sanktuarium, po drugie dlatego, że dzięki ustanowieniu przez niego święta Miłosierdzia Bożego poprzedni pro-

boszcz nazwał tiażyłowską parafię – parafią pw. MB. Ponadto w kościele znajdują się relikwie papieża Polaka, a przed świątynią stoi jego pomnik.

Proboszcz o. Jarosław Gąsiorek przytoczył w kazaniu słowa Jana Pawła II o tym, że nie może

być prawdziwego pokoju bez sprawiedliwości społecznej. Fragment Ewangelii czytany w tym dniu głosił o apostołach, którzy przez całą noc bez skutku łowili ryby i dopiero nad ranem, kiedy Jezus powiedział im, żeby zarzucili sieci raz jeszcze, wyciągnęli mnóstwo ryb. Komentując to czytanie, kapłan podkreślił, że ludzkość powinna budować pokój po Bożemu – opierając się na sprawiedliwości i prawdzie, inaczej dozna ona porażki i wyciągnie „puste sieci”.

– Kościół i władze mają wspólne zadanie – budowanie sprawiedliwego pokoju – dodał o. Jarosław. Podał postać prezydenta Kaczyńskiego jako przykład osoby, która budowała pokój po Bożemu, opierając się na prawdzie i sprawiedliwości: – To był wielki człowiek, choć małego wzrostu. Lech Kaczyński żył wiarą w Jezusa Zmartwychwstałego.

Tego wieczoru modlono się także w intencji ofiar mordu katyńskiego – polskich oficerów, duchowieństwa oraz inteligencji, zamordowanych przez NKWD 75 lat temu, oraz za ofiary wszystkich wojen, także tej, która toczy się teraz na wschodzie Ukrainy.

Po mszy obecni mieli możliwość adoracji relikwii św. Jana Pawła II. Następnie w koncercie żałobnym ku pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej i Katynia wystąpił chór parafialny Sursum Corda. Każdą kolejną pieśń rozpoczynało krótkie wprowadzenie w języku polskim.

Olena Kaczurowska



Zabytkowa polska nekropolia w Sławucie, na pograniczu Podola i Wołynia

Wiosenne porządki na cmentarzu w Sławucie

Członkowie Sławuckiego Związku Polaków oraz uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej zorganizowali pod koniec marca wspólne sprzątnięcie polskiej nekropolii.

Na tym zabytkowym cmentarzu katolickim rośnie wiele starych drzew, których spadłe liście i uschnięte gałęzie zanieczyszczają teren, nagrobki i pomniki. Prezes miejscowego Związku Polaków Maria Kowalczyk wraz z członkami zarządu organizacji postanowili tej wiosny przeprowadzić gruntowne sprzątnięcie. Wspólnymi siłami pousuwali stare liście i inne śmieci, doprowadzając miejsce spoczynku dawnych mieszkańców Sławuty do należytego wyglądu.

W akcji sprzątnięcia licznie uczestniczyła także młodzież polskiego pochodzenia, dla której prace przy grobach przodków stały się niecodzienną lekcją historii. Udział w sprzątnięciu wzięło łącznie około 30 osób.

Mamy nadzieję, że ta wspólna praca na starej polskiej nekropolii pobudzi w naszej młodzieży poczucie odpowiedzialności i szacunku wobec przeszłych pokoleń, pochowanych na tutejszym cmentarzu. Dziękujemy wszystkim, którzy dołączyli się w taki niecodzienny sposób do krzewienia polskości na Kresach.

Sławucki Związek Polaków

Dwie rocznice, dwie tragedie

5 lat temu zginął prezydent RP Lech Kaczyński, 20 lat temu odsłonięto w Chmielnickim pomnik ku czci polskich ofiar represji stalinowskich.

Na Ukrainie są dwie ulice im. Lecha Kaczyńskiego: w Odessie i Chmielnickim. W tym drugim mieście oprócz ulicy w dzielnicy Greczany, na ścianie miejscowego kościoła znajduje się także tablica z wizerunkiem tragicznie zmarłego w katastrofie pod Smoleńskiem prezydenta Polski. Wryty na niej napis, cytując Jana Pawła II, głosi: „Nie ma większego bogactwa w narodzie nad świątłych obywateli”. Każdego roku zbierają się przy niej Polacy z Chmielnickiego, by oddać hołd pamięci wielkiego rodaka.

Również w tym roku członkowie polskich stowarzyszeń złożyli znicze i kwiaty pod tablicą i odmówili Anioł Pański w intencji dusz wszystkich 96 ofiar katastrofy smoleńskiej.

Następnie na miejscowym cmentarzu, gdzie znajduje się pomnik poświęcony Polakom represjonowanym w latach 1937-1939, oddali cześć ich pamięci. Niezliczona liczba świec przypominała, że prawie



Polacy z miasta Chmielnickiego pod tablicą Lecha Kaczyńskiego na Greczanach

każda polska rodzina straciła kogoś bliskiego wskutek działań NKWD. Zebrani pod pomnikiem raz jeszcze mogli przeczytać słowa Ewangelii

św. Mateusza: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, oni duszy zabić nie mogą”.

Franciszek Miciński

Ludmiła Teleha – żywa legenda Baru

W pięknych wiosennych klimatach swój kolejny jubileusz obchodziła weteranka działalności pedagogicznej Ziemi Barskiej Ludmiła Teleha, nauczycielka biologii, która wychowała rzesze studentów.

W 1961 roku świeżo upieczona nauczycielka biologii po Humańskim Instytucie Pedagogicznym Ludmiła Próchnicka przyjechała do rodzinnej wsi Bałki, niedaleko Baru. Tutaj spotkała absolwenta Ukraińskiej Akademii Rolniczej Jurija Telehę, też Polaka z pochodzenia, i po studenckim weselu weszła do szanowanej rodziny Telehów. Jurija jako inżyniera mechanika budowy maszyn leśnych wkrótce skierowano na Syberię. Ludmiła miała do wyboru: pojechać do dalekiego Kazachstanu uczyć dzieci, czy wyjechać z mężem. Rzecz jasna, wybrała to drugie.

Telehowie kolejną dotarli do stacji Kańsk Jenisiejski (między Krasnojarskiem a Irkuckiem). Od celu podróży – Sosnówki – dzieliło ich jeszcze 120 km drogi prowadzącej przez głuchą tajgę. Było to w rejonie dzierżyńskim w Kraju Krasnojarskim. Ludmiła Teleha stawiała się w miejscowym wydziale edukacji. Jej kierownikiem był wówczas Mikołaj Didenko. Obejrzał dokumenty nauczycielki biologii, osoby z wyższym wykształceniem, i zaproponował jej stanowisko dyrektora ośmioletniej szkoły. „Nie mam tam, w Sosnówce, żadnego nauczyciela z wyższym wykształceniem. Niech pani zaczyna pracę, podnosi poziom edukacji miejscowej młodzieży. Cieszę się bezgranicznie, że z Ukrainy przybyli moi rodacy” – nie krył radości kierownik. Ludmiła jednak odmówiła. Wiedziała, że dyrektor szkoły wiejskiej to nie tylko pedagog, ale również stróż, pracownik gospodarczy, niania i psycholog w jednej osobie. Zgodziła się zostać wicedyrektorem. Stanowisko dyrektora objęła miejscowa nauczycielka bez wyższego wykształcenia. Kiedy kilka miesięcy później Didenko przyjechał z kontrolą i wysłuchał lekcji młodej Ludmiły Telehy, bardzo wysoko ocenił jej pracę.

Jak wyglądała Sosnówka na początku lat 60. XX wieku? Była w niej łaźnia, drewniana szkoła, klub, biuro przedsiębiorstwa produkcji leśnej oraz sklep spółdzielczy. Rodzina Telehów mieszkała i pracowała tam cztery lata. Kiedy okoliczne lasy zostały wyrąbane, przyszło polecenie, by iść dalej w tajgę. Wszystko trzeba było zaczynać od nowa. Ale tajga miała swoją magię. Młodzi Polodanie zapamiętali zwłaszcza nadzwyczajną gościnność Sybiraków. Chociaż, czy byli to Sybiracy? Absolutnie nie. Byli to zesłani za czasów sowieckich Polacy i Ukraińcy, aktywni działacze ukraińskiego i polskiego ruchu wywoleńczego, których osiedlano tam bez prawa powrotu. Kiedy dowiedzieli się, że z Ukrainy przyjechali młodzi małżonkowie i prowadzą próby chóru i zajęcia ze sztuki teatralnej – Jurij

Teleha miał piękny głos i świetnie grał na pianinie, znał także dużo pieśni polskich i ukraińskich; jego żona brała udział w kółku dramatycznym, śpiewała pieśni ludowe i współczesne – miejscowi zaczęli masowo uczestniczyć w tej amatorskiej twórczości. Powstał zespół artystyczny, do którego należeli dawni zesłańcy. Chór został jednym z najlepszych w rejonie dzierżyńskim. Sybiracy chętnie pomagali młodej rodzinie. – Wstajemy rano – opowiada pani Ludmiła – a w przedśionku wiadro ziemniaków, gęś, słoik z grzybami. Któż to przyniósł, komu dziękować? Nie wiadomo. Sybiracy to złoci ludzie.

Telehowie wrócili do rodzinnego Baru z synem, który został tutaj ochrzczony. W szkołach barskich miejsca pracy dla nauczycielki biologii nie było, musiała więc zadzwonić się dwiema, trzema lekcjami w tygodniu, dostając za to grosze. Mąż został zatrudniony jako technik w zakładzie budowy maszyn. Wynagrodzenie w tamtym czasie wynosiło 80 karbowanów (sowieckich rubli) miesięcznie. Lata miały, z czasem inżynier mechanik po akademii awansował. Został starszym specjalistą, potem kierownikiem wydziału, głównym inżynierem, aż w końcu dyrektorem barskiego zakładu budowy maszyn. Wybrano go na przewodniczącego miasta. Piastując to stanowisko, rzetelnie wykonywał powierzone mu zadania. Utrzymywał stałe kontakty z polskimi kolegami z miast partnerskich – Kwidzyna, Rybnika, Katowic, Kielc oraz z województwa świętokrzyskiego.

Ludmiła Teleha też zanurzyła się w wir pracy. Otrzymała posesadę nauczyciela biologii i przyrodnictwa w jednej z najlepszych szkół miasta. Szybko dostrzeżono jej oddanie pracy, bezgraniczną miłość do zawodu i – co najważniejsze – do uczniów. Założyła pierwszy w obwodzie winniczym gabinet botaniki, w którym zgromadziła egzotyczne rośliny ze wszystkich stron świata: z tropików, strefy subtropikalnej, okazy flory występującej w dżungli. Szczególną dumą pani Ludmiły były akwaria, duże i małe, z grotami, masztami, kamieniami z Morza Czarnego i Azowskiego. Dyrektorzy szkół Andrzej Kinszcak, Antoni Lasocki i Anatol Liczman na wszelkie sposoby wspierali młodą nauczycielkę. Ona zaś, otoczona życzliwością i zrozumieniem, tworzyła cuda. W jej pracowni zakwitła rzadko spotykana monstera – roślina przepiękna, bardzo wymagająca i trudna w uprawie, pochodząca z Ameryki Środkowej i Południowej. Mąż pomagał jej tworzyć żywy kącik. Na początku kupiono papugi i kanarki. Z czasem dzieci zaczęły



Ludmiła Teleha na tle barskiego krajobrazu



Jurij Teleha. Za nim widnieje kościół pw. św. Anny

przynosić sikorki, wróble, sówki, sroki, gile, szczygły. Wszystkie te ptaki leczono, karmiono i opiekowano się nimi, uczono mówić. Papugi mieszkaly w dziuplach. Wyobraźcie sobie, że podchodzicie do klatki i mówicie: „Romek jest dobry!”. A Romek na to: „Dobrrrry, dobrrry”, a następnie: „Pozdrów mamę, pozdrów mamę, daj papierosa, daj papierosa”.

Administracja szkoły, widząc, jak nauczycielka biologii się stara, przydzieliła jej laborantkę, aby ta karmiła i poila liczne ptaki i inne zwierzęta, które wkrótce zamieszkały w szkolnym zwierzyńcu: morskiego żółwia, świnki morskie, jeże, chomiki, a nawet węża. Pewnego razu po wycieczce do lasu dzieci przyniosły orla Jaszkę, z którym było dużo kłopotu – nie mógł latać, a potrzebował codziennie jeść mięso.

Do gabinetu biologii i przyrodnictwa masowo przychodzili poza uczniami studenci technikum, a nawet mieszkańcy miasta i poblis-

skich wsi. Ludmiła Teleha została kierownikiem Metodycznego Zrzeszenia Nauczycieli Biologii i Przyrodnictwa Wydziału Edukacji Narodowej powiatu barskiego. Została wyróżniona honorowymi odznaczeniami ministra edukacji Ukrainy i kierownika Obwodowego Wydziału Edukacji w Winnicy.

Po jakimś czasie ambitna nauczycielka została wykładowczynią metodyki biologii, anatomii i fizjologii człowieka i przyrodnictwa w Barskim Humanistyczno-Pedagogicznym Koledżu im. Gruszewskiego, gdzie wychowała setki studentów. Do dziś liczni jej wychowankowie zapraszają szanowaną pedagog, obecnie weterana działalności nauczycielskiej, na coroczne spotkania absolwentów i zawsze wspominają jej pierzastych podopiecznych. Między innymi kanarki, które nauczyła śpiewać poloneza Ogińskiego, kozaczka i piosenkę „Malina-kalina”. Czy słyszał ktoś kiedyś o podobnym wyczynie? Żeby ptaki nauczyć śpiewać, trzeba

je umieścić tak, by nie widziały się nawzajem, ponieważ kanarki uczą się tej umiejętności od swych ojców lub sąsiadów, których nie powinny widzieć. Takie sztuczki udawały się pani Ludmile.

Jej koledzy z pracy mówili, że na Ludmiłę Telehę pracuje cały zakład budowy maszyn, jednostka wojskowa i drogowy oddział eksploatacyjny, ponieważ rodzice jej wychowanków obejmowali w Barze kierownicze stanowiska. Jednak nie wyjątkowego by z tego nie wyszło, nie osiągnięto by żadnych sukcesów, gdyby nie wytrwałość i głęboka wiedza nauczycielki biologii, Polki Ludmiły Telehy, pochodzącej z pięknego miasta Bar na Podolu.

Z okazji jubileuszu serdeczne życzenia Pani Ludmile składają zespół nauczycieli z Humanistyczno-Pedagogicznego Koledżu im. Gruszewskiego w Barze, członkowie rejonowej organizacji weteranów oraz uczniowie szkół.

Sergiusz Nawrocki, m. Bar,
opracowanie Irena Rudnicka



Przedstawiciele samorządów z obwodu winnickiego szukają formuły skutecznej decentralizacji władzy na Ukrainie

Reforma samorządowa – jest światełko w tunelu?

3 kwietnia Podolska Agencja Rozwoju Regionalnego i Winnicka Administracja Obwodowa po raz kolejny zorganizowały spotkanie z ekspertami od spraw reformowania systemu samorządowego. Cel: zachęcenie przedstawicieli lokalnych samorządów do łączenia hromad w większe jednostki.

Realizacja reformy samorządu terytorialnego na Ukrainie napotyka przeszkody. Jedną z nich jest opór samorządowców przed łączeniem się w większe jednostki samorządu terytorialnego. W siedzibie Administracji Obwodowej w Winnicy eksperci w dziedzinie reformowania systemu samorządowego przekonywali samorządowców z obwodu winnickiego do tego, że warto podejmować śmiało decyzje, nawet jeśli początkowo są one okupione wysoką ceną.

Oleg Lewczenko (prezes Podolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego), Andrij Guk (kierownik programu Rady Europy „Wzmocnienie instytucjonalnych możliwości organów samorządu”), Oleksij Orłowski (dyrektor inicjatywy programowej Fundacji „Widrodzenia”), wójt polskiej gminy Korycin Mirosław Lech oraz wójtowie (przewodniczący rad rejonowych) i burmistrzowie (przewodniczący rad miast i wsi) rozważali problem przyspieszenia procesu łączenia hromad i zastanawiali się, jak wykorzystać tysiące urzędników w procesie decentralizacji i gdzie można ich kompetencje wykorzystać, jak zapewnić zjednoczonym samorządom niezależność finansową, dlaczego nie warto bać się zasadniczych zmian w tej dziedzinie.

Część spotkania poświęcono implementacji na gruncie ukraińskim polskiego doświadczenia w zakresie reformowania szkolnictwa. Olena

Szynarowska, dyrektor wykonawcza organizacji Centrum Inicjatyw Oświatowych, opowiedziała, jakie zmiany nastąpiły w systemie polskiej edukacji po wprowadzeniu w życie reformy samorządowej, przede wszystkim o podziale zadań w zakresie opieki nad placówkami edukacyjnymi między organami samorządów różnych szczebli. Dziś polska gmina opiekuje się przedszkolami, szkołą podstawową oraz gimnazjami, powiaty przejęły pieczę nad szkołami ponadgimnazjalnymi, a województwa – placówkami o znaczeniu regionalnym i międzyregionalnym (np. placówki doskonalenia nauczycieli, kolegia nauczycielskie). Dyrektor Szynarowska podkreśliła wagę upowszechnienia oświaty przedszkolnej (w Polsce nastąpił w ostatnich latach 30-procentowy wzrost liczby 5-latków w przedszkolach i osiągnął poziom 81 proc.). Wielkim sukcesem według niej jest fakt, że szkolnictwo średnie w Polsce oferuje taki sam poziom nauczania zarówno na wsi, jak i w większym mieście.

Jej zdaniem na Ukrainie problemem może być to, że dyrektorzy ukraińskich szkół niechętnie godzą się na współpracę w zakresie reformowania systemu samorządowego i oświatowego. Być może kierują nimi obawy związane z ewentualną utratą miejsca pracy.

Wójt gminy Korycin Mirosław Lech w formie prezentacji przedstawił historię wprowadzenia re-

formy samorządowej w Polsce, zaczynając od 1981 roku, kiedy podczas zjazdu NSZZ „Solidarność” zgłoszono pierwsze postulaty w zakresie zmian systemu ustrojowego. Dziesięć lat później stały się one fundamentem reformy oświatowej, która obok reformy emerytalnej, administracji i służby zdrowia wprowadziła zmiany nie zawsze cieszące się pełnym poparciem społeczeństwa. Po zmniejszeniu liczby województw z 49 do 16 ponad 50 proc. byłych pracowników samorządów zmieniło pracę. Np. część pracowników kuratoriów oświaty znalazła zatrudnienie w urzędach samorządowych. Ale po latach przytłaczająca większość mieszkańców gmin odczuła zmiany na lepsze.

Dodatkowe korzyści przyniosło zrzeszanie gmin w związku z gmin. Takie zadania jak gospodarka odpadami, szkolnictwo, remont i budowa dróg okazały się dużo prostsze do zrealizowania. Wójt Lech uważa, że podobne rozwiązania powinny się wprowadzać na Ukrainie, choć wiadomo, że początkowo wystąpią kłopoty związane ze zrozumieniem zmian, a pewne koszty społeczne będą nieuniknione.

Przewodniczący Winnickiej Administracji Obwodowej Andrij Gyżko poprosił na koniec zebranych, by wykorzystali w swojej pracy przekazane wiadomości i przeprowadzili podobne spotkania na poziomie swoich rad rejonowych i wiejskich.

Słowo Polskie



OBWE prowadzi na Ukrainie liczne spotkania z udziałem działaczy społecznych i kościołów

Warsztaty OBWE nie dla wszystkich

W Winnicy w dniach 30-31 marca odbyły się szkolenia pod egidą Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE, poświęcone konfliktom etnicznym.

Tematem dwudniowych warsztatów była swoboda wyznania i sprawy związane z dyskryminacją na tle religijnym i etnicznym. Wzięli w nich udział przedstawiciele wspólnot religijnych i organizacji społecznych z obwodu winnickiego i czerkaskiego, a także goście z Polski. Uczestnicy rozmawiali o sposobach łagodzenia i rozwiązywania konfliktów na tle etnicznym i religijnym.

– Warsztaty w Winnicy powinny pomóc miejscowym władzom zwrócić większą uwagę na problemy i źródła konfliktów etnicznych i religijnych – powiedziała Oleksandra Zub, która przyjechała na nie z Polski.

W ramach szkolenia przewidziano trzy etapy spotkań: z przed-

stawicielami miejscowych samorządów, społeczności i prawników, z funkcjonariuszami MSW oraz z działaczami społecznymi i duchowieństwem. Odbywały się w formie zajęć praktycznych.

– Podobne spotkania w ramach projektu ODIHR zorganizowano w Odessie w dniach 26-27 marca – dodała Oleksandra Zub. – Te w Winnicy są ich kontynuacją.

Winnickie warsztaty były zamknięte dla mediów. Zaproszenia na nie nie otrzymali również przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego i polskich organizacji społecznych z obwodu winnickiego i czerkaskiego.

Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka (ODIHR) jest organem należącym do OBWE i sprawującym kontrolę m.in. przestrzeganiem praw mniejszości narodowych.

Słowo Polskie, na podstawie informacji Iryny Basenko



Okładka nowego numeru „Głosu Polonii”

Nowy numer „Głosu Polonii” już w sprzedaży

Tematem głównym kolejnego numeru wychodzącego w Żytomierzu kwartalnika są imperialne zakusy Rosji Putina.

Walka z kremłowską propagandą, sylwetki ukraińskich żołnierzy – obrońców krańców cywilizowanej Europy walczących w Donbasie, zakazane w czasach ZSRS tematy: operacja polska NKWD, wywózki Polaków na Wschód, obchody Dnia Żołnierzy Wyklętych, ale również

ciekawostki z życia Polaków z Żytomierza – o tym wszystkim można się dowiedzieć z lektury nowego kolorowego numeru kwartalnika „Głos Polonii”.

88 stron, wspaniała szata graficzna, ciekawe i dobrze napisane teksty, zajmujące i aktualne tematy sprawiają, że czytelnikowi trudno się od nich oderwać.

Redaktorem naczelnym pisma jest Włodzimierz Iszczuk.

Słowo Polskie

Łubianskije malcziki – stalinowscy kaci

Enkawudzista Wasilij Błochin osobiście zastrzelił około 50 tys. więźniów, także Polaków w Katyniu. Jego koledzy nie zdołali pobić jego „rekordu”. Wielu z tych, którzy niegdyś mordowali jeńców wojennych, dziś wciąż figuruje na liście najbardziej uhonorowanych oficerów NKWD-KGB-FSB.

Wcarskiej Rosji w XX wieku, jak utrzymują historycy, był tylko jeden kat. Po rewolucji październikowej ich liczba gwałtownie wzrosła. Katami stali się wysocy oficerowie NKWD, którzy codziennie, od początku rządów Stalina do jego śmierci, wykonywali wyroki śmierci. Liczby mówią same za siebie: w 1937 roku rozstrzelano 353 074 więźniów, w 1938 roku – 328 618, prawie tysiąc osób każdego dnia. Ale już w 1939 roku – 2552 dziennie, i tak przez lata, aż do 1950 roku, kiedy liczba zabitych w jednym dniu wyniosła 1609 osób. Wyjątek stanowi rok 1940 – rok zbrodni katyńskiej, w którym rozstrzelano ponad 21 tys. Polaków oraz dziesiątki tysięcy dezertersów z Armii Czerwonej. Jak ustalili badacze, większość mordów na więźniach dokonała niewielka grupa osób, dowodzona przez osobistych ochroniarzy Stalina.

Po śmierci przywódcy Związku Sowieckiego na rozkaz Nikity Chruszczowa powołano specjalną komisję do spraw zbrodni stalinowskich. Jednym z jej członków była Olga Szatunowska, bolszewiczka, która wróciła z łagrów. Rezultatem jej pracy było podsumowanie, z którego wynikało, że w ZSRS do 1953 roku zostało aresztowanych 19,84 mln „wrogów”, z czego rozstrzelano około 7 mln.

Służu Sowieckemu Sojuzu

Borys Sopolniak jest jednym z nielicznych historyków w Rosji, spod pióra którego wyszło kilka książek na temat stalinowskich katów. W 2006 roku opublikował pracę „Kaci epoki stalinowskiej”. Tym tematem zajmowali się też inni historycy w ZSRS. Trudnością dla badaczy było to, że nawet na Łubiance, w siedzibie NKWD, niewiele osób orientowało się, czym zajmują się niektórzy oficerowie. Wiedzano tylko, że są wykorzystywani do zadań specjalnych. Ich teckie osobowe były objęte tajemnicą państwową. Do obowiązków tych „specjalistów” należało także wykonywanie zadań powierzonych osobiście przez Josipa Wissarionowicza. O ich charakterze świadczy na przykład zabójstwo w 1934 roku wpływowego komunisty Siergieja Kirowa.

Ponad 60 proc. wyroków śmierci na więźniach politycznych wykonano właśnie na Łubiance. Drugim



Słynni kaci NKWD, od lewej - Błochin, Nadaraja, Magin...



Kaci epoki stalinowskiej

miejszem zbrodni były obozy internowania Polaków. W głównej kwaterze NKWD w Moskwie było od 10 do 15 wysokich oficerów, którzy na „robotę”, jak mówili, wyjeżdżali do różnych miast i obozów.

Według świadectw zawartych w odtajnionych życiorysach każdy z katów musiał być członkiem partii komunistycznej i mieć dobrą charakterystykę oraz rekomendację od kierownictwa partii. Oczywiście, że nie zawodzili. Wasilij Błochin, jeden z wykonawców zbrodni katyńskiej, osobiście zastrzelił około 50 tys. skazanych na śmierć więźniów. Jego koledzy osiągnęli nieco słabsze wyniki. Ale niewiele słabsze. Wielu z tych katów do dzisiaj figuruje na liście zasłużonych oficerów FSB, następczyni NKWD i KGB.

Czekiści do zadań specjalnych

Bracia Szigalewowie to jedni z najbardziej znanych katów stalinowskich. Starszy, Wasilij, ukończył w rodzinnej miejscowości cztery klasy szkoły podstawowej. Uczył się na szewca, ale zdecydował się zaciągnąć do Armii Czerwonej. Walczył w wojnie domowej jako strzelec karabinu maszynowego. Potem został dozorcą więziennym na Łubiance. W 1937 roku Szigalew został mianowany współpracownikiem NKWD do zadań specjalnych. W taki sposób szefostwo ukrywało katów. Niebawem podobną funkcję zaczął pełnić jego brat Iwan. Po kilku latach szybko awansował na kolejne stopnie oficerskie. Otrzymał tytuł „honorowego czekisty” i został kawalerem kilku orderów państwowych. Zajmował wysokie

stanowisko w kierownictwie partii komunistycznej.

Petro Jakowlew od 1922 roku do 1924 roku pracował w garażu Lenina i Stalina. Bardzo szybko został kierownikiem garażu i osobistym kierowcą jednego i drugiego przywódcy ZSRS. Pełnił również stanowisko ochroniarza. W którymś momencie zrezygnował z tej funkcji, żeby zrobić karierę szeregowego kata w komendanturze NKWD.

Osobisty ochroniarz Ławrentija Berii pułkownik Nadarajan z Tbilisi, jak wynika z materiałów z tamtych czasów, także dokonywał egzekucji. Oprócz ochrania Berii kat często rozstrzeliwał skazańców. Jako jeden z nielicznych po śmierci Stalina został osądzony i skazany na 10 lat więzienia.

Prawdziwymi „rekordzistami” są jednak bardziej zasłużeni czekisci.

Piotr Maggo od 1920 roku był naczelnikiem więzienia wewnętrznego NKWD na Łubiance. W 1931 roku został przeniesiony na stanowisko oficera do zadań specjalnych Państwowego Zarządu Politycznego przy NKWD RFSRS. Zdaniem badaczy przeprowadził ponad 10 tys. egzekucji. Historycy odnaleźli w archiwach notatki, w których ktoś zapisał, jak Maggo uczył go rozstrzeliwać więźniów: „Ręce tego, kogo prowadzisz na rozstrzelanie, obowiązkowo muszą być związane z tyłu drutem. Masz mu kazać iść naprzód, a sam, z naganem w ręce, za nim. Tam gdzie trzeba, mówisz mu »na prawo«, »na lewo«, aż doprowadzisz go do miejsca, w którym wcześniej przygotowano piasek. Tam przykładasz mu lufę do głowy i »ciach«! A jednocześnie dajesz mu mocnego kopniaka w dupę. Żeby krew nie trysnęła na podkoszulkę i żeby żona znowu jej nie prała”.

Borys Sopolniak w swojej książce „Śmierć na raty” opisuje, jak pewnego razu, rozstrzelawszy jednego po drugim ponad dwudziestu skazanych, Maggo tak się rozkręcił, że kiedy zabił ostatniego, wrzasnął do oficera przydzielonego mu do pomocy: „Czego tu stoisz? Rozbieraj się! Natychmiast! Nie, to zastrzelę na miejscu!». Przestraszony enkawudzista ledwie przekonał kata, że mu asystuje”.

Maggo był nałogowym alkoholiczkiem. W pokoju, w którym kaci czekali na wezwanie do pracy, zawsze stało wiadro wódki, zakąska i dziesiątki flakonów z taną wodą kolońską. Wódka była potrzebna, by zagłuszać wyrzuty sumienia, natomiast wodą kolońską tłumili zapach krwi i prochu.

Największym zbrodniarzem NKWD był wspomniany Wasilij Błochin. Od 1926 roku do 1934 pełnił funkcję komendanta Państwowego Zarządu Politycznego, a później – komendanta administracyjno-gospodarczego zarządu NKWD. W rzeczywistości był jednym z dowódców stalinowskich katów. Kierował egzekucjami także na Polakach. Generał major NKWD Tokariew w zeznaniach z tego czasu tak opisywał Błochina na miejscu zbrodni: „To było już pierwszego dnia. Poszliśmy. I wówczas zobaczyłem całą tę grozę. Po kilku minutach Błochin włożył swoją specjalną odzież: brązową skórzaną czapkę, długi skórzany brązowy fartuch, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokci. Na mnie wywarło to ogromne wrażenie – zobaczyłem kata!” (Zeszyty Katyńskie).

Błochin po śmierci Stalina został pozbawiony stopnia generała i przysługujących mu przywilejów. Zastrzelił się. Na części swoich kolegów pod koniec lat 30. wykonał wyroki śmierci. Inni towarzysze pomierali w latach 40. Jedni zwariowali, inni skończyli jako alkoholicy. We wspomnieniach ktoś napisał: „Oczywiście, piliśmy, przecież to bardzo ciężka praca!”.



P.o. Prezydenta miasta Winnicy Serhij Morgunow wita zebranych pod kościołem Kapucynów na uroczystości, poświęconej 10. rocznicy śmierci Jana Pawła II

Pasterzu wiernych, módl się za nami

6 i 7 kwietnia w winnickim kościele Matki Bożej Anielskiej odbyły się wieczory pamięci Jana Pawła II, poświęcone 10. rocznicy powrotu Karola Wojtyły do Domu Ojca.

Urodziłem się, kiedy Karol Wojtyła był już papieżem, większa część mego życia upłynęła w czasach jego pontyfikatu. Dla mnie, jak i dla wielu innych, jego homilie i apele były czymś bardzo bliskim i zwyczajnym – podzielił się swoim wspomnieniem podczas uroczystości konsul Wojciech Mrozowski. – Ale kiedy papież zmarł, wszyscy zaczęli żałować, że niezbyt uważnie słuchali jego słów, kiedy żył.

Wieczór pamięci Jana Pawła II rozpoczął się od odtworzenia nagrania słów papieża, których z głośników słuchała cała ulica Soborna. Tu, pod pomnikiem Jana Pawła II, kanclerz diecezji kamieniecko-podolskiej o. Witalij Woskobojnik odczytał fragmenty homilii, którą papież wygłosił podczas pielgrzymki na Ukrainę w 2001 roku, oraz kilkanaście najbardziej znanych jego aforyzmów i sentencji z innych pielgrzymek.

Duchowni, przedstawiciele władz miasta i obwodu, prezesi i członkowie polskich organizacji społecznych oraz parafianie z wszystkich czterech parafii rzymskokatolickich Winnicy złożyli pod monumentem kwiaty. – Polski naród jest dumny ze swego syna. Tak samo, jak i naród ukraiński, przecież w żyłach Jana Pawła II płynęła także cząsteczka ukraińskiej krwi – podkreślił przewodniczący Rady Obwodowej Serhij Swytko.

Uroczystą mszę tego wieczora wspólnie odprawili proboszczowie wszystkich winnickich parafii. Ks. Jarosław Gąsiorek z parafii pw. Miłosierdzia Bożego z Tiażyłowa podczas homilii rozważał, co łączyło Jana Pawła II z Ukrainą.

O historii powołania do pracy duszpasterskiej Karola Wojtyły opowiedział proboszcz kościoła Matki Bożej Anielskiej o. Konstanty Morozow, prezentując ukraiński przekład autobiograficznej książki autorstwa Jana Pawła II „Dar i tajemnica”, wydanej w ubiegłym roku przez ojców karmelitów w Berdyczowie. Obecni dowiedzieli się, że przysły papież nie od razu rozpoznał swoje powołanie. Interesował się raczej teatrem i literaturą. – Wszyscy mówili, że byłby dobrym kandydatem do seminarium, ale sam Karol długo rozpoznawał w swoim sercu taką potrzebę – mówił o. Konstanty. Karol Wojtyła rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale gdy wybuchła II wojna światowa, był zmuszony opuścić uczelnię i zacząć pracować. Właśnie wtedy poczuł powołanie. O tym i o innych istotnych momentach swojego życia kapłańskiego napisał w książce „Dar i tajemnica”, którą każdy obecny na wieczorze pamięci otrzymał w prezencie.

Pierwszy dzień obchodów 10. rocznicy śmierci Jana Pawła II zakończył pokaz 1. części filmu biograficznego „Karol. Człowiek, który został Papieżem”.

Drugi dzień rozpoczął się od adoracji Najświętszego Sakramentu, podczas której na ołtarzu w kościele MBA stanęły obok siebie relikwiarz z relikwiami Jana Pawła II oraz monstrancja z hostią.

Po pobłogosławieniu Przenajświętszym Sakramentem wierni odmówili litanii do św. Jana Pawła II, którą po śmierci papieża ułożył jego następca, kardynał Joseph Ratzinger. Jej tekst oddaje wielowymiarowość postaci papieża, jego zamiłowania i duszpasterską troskę. Modlący się zwracają się do niego jak do pasterza wielu grup i środowisk, m.in. intelektualistów, sportowców, dziennikarzy, artystów i oczywiście – Polaków.

O jeszcze jednym aspekcie pracy duszpasterskiej, który był przedmiotem szczególnego zainteresowania papieża – o rodzinie, przypomniał w kazaniu wygłoszonym podczas mszy świętej o. Konstanty Morozow. – Jan Paweł II był prorokiem swoich czasów i dobrze rozumiał nie tyle teraźniejszość, ile przyszłość – zaznaczył kapłan. Pod koniec XX wieku rodzina została poddana szczególnie intensywnym atakom. – W Europie zaczęto propagować społeczeństwo nieopierające się na rodzinie. Według nowej doktryny jest ona czymś przestarzałym i niepotrzebnym – mówił.

Drugi wieczór pamięci św. Jana Pawła II zakończył się wspólnym oglądaniem drugiej części filmu biograficznego „Karol. Papież, który pozostał człowiekiem”.

Olena Kaczurowska

Książki Giżycki odznaczony przez prezydenta RP

Uroczystość miała miejsce w Ambasadzie RP w Kijowie podczas spotkania Bronisława Komorowskiego z działaczami społeczności polskiej na Ukrainie.

9 kwietnia, w drugim dniu wizyty prezydenta Polski na Ukrainie, Bronisław Komorowski wraz z małżonką Anną spotkał się z przedstawicielami miejscowych środowisk polskich, duchowieństwem i licznymi polskimi dyplomatami, podczas którego wręczył odznaczenia państwowe obywatelom Ukrainy i Polakom zamieszkałym na Ukrainie.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP uhonorowani zostali: za wybitne zasługi w popularyzowaniu polskiej historii i kultury oraz za działalność na rzecz środowiska polonijnego na Ukrainie Adolf Kondracki, ks. Józef Pawluk i prof. Anatol Świącicki; za wybitne zasługi w rozwijaniu i propagowaniu polskiej kultury w rejonie wschodniej Ukrainy i za działalność polonijną Lew Suchomłynow. Złotym Krzyżem Zasługi zostali odznaczeni: za zasługi w działalności na rzecz rozwoju Harcerstwa Polskiego na Ukrainie Krystyna Adamska, za zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy gospodarczej Ireneusz Derek, za zasługi

w integrowaniu społeczności polskiej na Ukrainie i za działalność na rzecz opieki nad miejscami pamięci narodowej o. Władysław Lizun. Srebrny Krzyże Zasługi otrzymali: za działalność na rzecz społeczności polskiej na Ukrainie oraz opiekę nad miejscami pamięci narodowej Piotr Ciarkowski; za zasługi w krzewieniu polskości, za działalność społeczną i charytatywną książdz Jarosław Giżycki z Żytomierza; za zasługi w rozwijaniu i popularyzowaniu polskiej kultury i za działalność na rzecz społeczności polskiej Lesia Jermak.

Po wręczeniu odznaczeń prezydent Komorowski szczerze otoczony przez rodaków przybyłych na uroczystość ze wszystkich zakątków Ukrainy zdążył zamienić z nimi po kilka słów. Gdy para prezydencka opuściła Ambasadę RP, goście przy kawie i herbacie dzielili się wrażeniami z minionego dnia, zwłaszcza z obchodów 75. rocznicy mordu katyńskiego, które odbyły się w Bykowni pod Kijowem, gdzie oprócz tysięcy zamordowanych przez komunistów Ukraińców spoczywa też kilkaset polskich ofiar z tzw. listy katyńskiej. W uroczystościach uczestniczył oprócz prezydenta Polski również prezydent Ukrainy.

Jerzy Wójcicki



Kapelan Polaków Żytomierszczyzny Jarosław Giżycki został uhonorowany za zasługi w krzewieniu polskości i za działalność społeczną i charytatywną

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51 (wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413, faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA - KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15